

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 haleryzy.

Przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
miesięcznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
wysyłka 6 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 haleryzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 haleryzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Szpieg niemiecki w armii rosyjskiej.

(Dep. własna „Słowa Polskiego“).

(Listem do granicy.)

Warszawa, 19 marca.

Dowiaduję się, że generał Puzyrewski pojechał z zagranicy wprost do Petersburga, gdzie przebywa już od pewnego czasu generał-gubernator warszawski Czertkow.

Grimm ma być tamże przewieziony dziś lub jutro.

Słychać, że usiłował odebrać sobie życie przez podziurawienie gardła ostrogami. Może to było tylko symulowanie samobójstwa.

Jedna z aresztowanych dam nazywa się nie Trachenberg, jak mylnie podano, lecz Bergstraem. Jest to żona dymisyonowanego pułkownika, obecnie kontrolora sklepów monopolowych, nie żyjąca z mężem. W *Czasie*, który dziś otrzymaliśmy tutaj, nazwisko to przekreślono na Bryzenmeister. Nazwisko Bergstraem jest autentyczne.

Wogóle w doniesieniach z za kordonu o tej sprawie za wiele jest ozdób reporterskich. Staram się tego unikać, podając tylko rzeczy sprawdzone.

Korespondent *Czasu* nie wie nawet tego, gdzie mieści się sztab generalny okręgu warszawskiego. Sztab ma siedzibę w pałacu Saskim (przy ogrodzie), w pałacu zaś Zamojskich, skonfiskowanym po zamachu na Berga, mieszczą się inne biura ministerium wojny.

Wracając do sprawy Grimma, nadmienić trzeba, że w tych dniach żandarmi uwięzili w Sosnowcu (stacja pograniczna) jednego ze współwinowajców Grimma. Przywieziono go do Warszawy. Nazwisko tegoż jest niewiadome.

Dziś już nie tają w sprawach wojskowych bardzo drastycznej okoliczności, ujawnionej na śledztwie. Mianowicie śledztwo stwierdziło, że Grimm pożyczył pieniądze „wysoko postawionym osobom“. Dzięki temu, tolerowano jego wścibstwa w sprawach ogólnych sztabu, otoczonych tajemnicą. Stosunki tą drogą zdobyte pomocne mu były tam, gdzie nie wystarczyły informacje bezpośrednie.

Upadek ekonomiczny Rosji.

Światny pozornie stan finansów rosyjskich pod rządami obecnego ministra finansów Wittego i jego poprzednika Wyszniegradzkiego, olbrzymie przedsięwzięcia kolejowe itd. długo kazały Europie wierzyć w szybki rozwój ekonomiczny Rosji. Dopiero rok

ubiegły, w którym głód w rdzanej Rosji łączył się z poważnym kryzysem przemysłowym, pobudził uczonych i publicystów, zwłaszcza niemieckich, do gruntowniejszego zapoznania się z gospodarstwem społecznym Rosji i do przestudyowania bogatego materiału, znajdującego się tak w urzędowych, jak i prywatnych publikacjach rosyjskich.

Okazało się, że już zaraz po roku 1892, roku klęski głodowej, rozległy się w Rosji głosy, dowodzące, jak rdzennie rosyjskie „gubernie centralne“, swe główne siedlisko produkcji zbożowej, słynne z niewyczerpanej żyzności „czarnoziemu“, są ekonomicznie zrujnowane. Nieurodzaje, mniej wprawdzie dotkliwe, obejmujące jednak przestrzeń większą od cesarstwa niemieckiego, ponowiły się w 1895 i 1899 r., wreszcie rok zeszył rozmiarami klęski dorównał niemal straszному rokowi 1892.

Zatrważające te fakty skłoniły w r. 1899 ministerstwo finansów do przedsięwzięcia specjalnej ankiety w sprawie upadku ekonomicznego tych właśnie gubernij. W końcu r. z. ogłosił jeden z uczestników tej ankiety, p. A. D. Polenow wyniki tych poszukiwań.

Stwierdzają one przedewszystkiem upadek, o którym świadczą też inne dane urzędowe. W całej Rosji n. p. zbiór zboża wzrósł w ciągu 25 lat 1870 do 1894 z 400 milionów hektolitrow (po odtrąceniu nasion) do 515 mil., czyli o 28.8%, gdy tymczasem obszar obsiany zwiększył się znacznie więcej, a ludność z 70 milionów doszła do 106 mil., czyli wzrosła o 51.4%. Świadczy to wymownie o zmniejszeniu zbioru z jednostki przestrzeni i zarazem o zmniejszeniu ilości zboża, na głowę ludności przypadającego (z 5.5 do 4.9 hektol.). Tymczasem ilość wywożonego zagranicę zboża potężnie wzrosła, a mianowicie z 3,132,000 ton, wywożonych przeciętnie co roku w latach 1870—74, do 6,708,000 w latach 1890—1894. W r. 1895, po potrąceniu wywozu, na głowę ludności pozostało około 240 kilogramów ziarna, gdy według norm rządowych, przyjętych podczas ratowania głodnych, przy rosyjskim sposobie żywienia się, minimum niezbędne wynosi 330 kilogr. na głowę.

Z cyfr tych wynika, że ludność ma niewiele co więcej, niż $\frac{3}{4}$ potrzebnego dla swego pożywienia zboża, że więc systematycznie się zagałdza. Gdybyśmy mogli z cyfr ogólnych wydzielić dotyczące specjalnie czarnoziemnego centrum, otrzymalibyśmy zapewne wyniki jeszcze gorsze. Według Polenowa, — w ciągu lat 30 (1865—1895) w guberniach tych ilość zboża, przypadającego na głowę, zmniejszyła się o „straszliwą“ cyfrę 33 proc. Jednocześnie następuje upadek gospodarstwa. Przeciętne zbiory z jednostki

przestrzeni zmniejszyły się (zawsze według cytowanego autora) o 27 proc., ilość zaś koni o 48 proc. O ciężkim położeniu włościan świadczy tu znaczny wzrost zaległości; w r. 1871—75 wynosiły one przeciętnie 10 proc., w 1896—8 aż 42 proc., pomimo, że w tym czasie rząd uznał konieczność ulżenia ciężaru podatkowego chłopom i zmniejszył podatki bezpośrednio z 38 milionów rubli do 31.

Do wyzbywania się potrzebnego na własny użytek zboża zmusza chłopia rosyjskiego charakterystycznie tak zwane „wybijanie“ podatków. Jakkolwiek podatki rosyjskie, biorąc cyfry absolutne, są w porównaniu z zachodnio-europejskimi nieznać, niemniej przeto dla marnie gospodarującego chłopia rosyjskiego są one bardzo uciążliwe. Dr. Rohrbach, — z którego pracy korzystamy, oblicza, że dla najadania się do syta, musiałby chłop być uwolniony od wszelkich podatków bezpośrednich. 130 milionów rubli — oto cyfra, przedstawiająca wartość zboża, sprzedawanego ponad istotną możność i zarazem jestto suma podatków bezpośrednich na włościanstwo spadająca.

O stopniu rozwoju kultury gospodarskiej, świadczy najlepiej fakt, że w Rosji gospodarstwa poniżej 7 ha nie należą już do kategorii samodzielnych, i że klasa posiadaczy 7 ha gruntów odpowiada klasie posiadaczy 2 ha w Niemczech.

Na początku dziewiętego dziesięciolecia ubiegłego wieku, nikt jeszcze nie dostrzegł objawów upadku w guberniach centralnych, ale głód z r. 1892 wykazał, że gospodarstwo rolne rosyjskie jest zachwiane w swych podstawach, że kryzys więc musi mieć dawniejsze pochodzenie. Według Polenowa, kryzys zaczyna się mniej więcej od chwili budowy kolei żelaznych. Do tego czasu zbyt zboża był nieznaćny i pewna część tylko zdalnych pod uprawę gruntów obsiewana była.

I w owej epoce prowadzono gospodarkę rabunkową, wyczerpane jednak grunta zastawiano na czas znaczny odłogiem i skutki nie dawły się uczuwać. Koleje żelazne ułatwiały zbyt zboża i zachęciły do zamiany w rolę wszystkich zdalnych pod uprawę gruntów i zmniejszenia obszaru łąk i pastwisk, co wpłynęło zgubnie na hodowlę bydła. Nieznane uprzednio nawożenie stało się coraz konieczniejszem, ale zarazem niemożliwem. Upadek cen zboża parł w tym samym kierunku, tj. do zwiększenia zasiewów dla utrzymania dawnego dochodu.

Jeżeli główną przyczyną upadku rolnictwa w Rosji rdzanej jest gospodarstwo rabunkowe, to złożył się nań i cały szereg innych przyczyn, jak niedostateczne uwłaszczenie w chwili emulcypacji, wzrost ludności i t. zw. gminne władanie ziemią.

Na str. 9 i 10 Tygodnik sanitarny: „Człowiek i jego otoczenie“, „Kuchnie ludowe dla chorych“, „Kilka uwag o działaniu solanek jodowo-bromowych“.

Fejleton: „Przy drodze“, powieść Hermana Banga. Z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dalszy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

62

(Ciąg dalszy).

— Mówiłem! W nim mogły rycerskie zapawy hiberny odprawiać, drzemać zgola, lecz nigdy szczerząc! Patrz! Dość mu było odzewu, aby ze zgorzkniałego ministra stał się znów tem, czem był!... Ile ognia w jego odezwaniu, ile zapaku!..

— Niech z nim pozostanie, niech go prowadził..

— Dał nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać mamy!.. huczał w dali chór wracających do koszar żołnierzy.

V.

Warszawa śniła. Śniła o przyszłości, śniła cicha zadufana, wierząca sztandarowi, powiewającemu nad pałacem, zajmowanym przez francuskiego gubernatora. Śniła jak człowiek, który po długich z losem zapasach, doczekał się nareszcie jego pierwszego uśmiechu i spoczywa w przeświadczeniu, że jak nie

dawno grom po gromie uderzał weń, burzył, druzgotął, tak teraz dnie idą coraz jaśniejsze, coraz piękniejsze słońca, coraz dłuższe.

Warszawa śniła. Śniła, wspominając dawne swoje tryumfy, potęgę moc, świetność, wiążąc to, co było z tem co będzie, dumnie poglądając wieżycami swymi ku niebu.

Warszawa śniła jak ten, co po latach cierpienia, jak ten, któremu sen jest nowem pokrzepieniem, który spoczywa dla tego, by żarliwiej jać się pracy, pracy o celu wytkniętym, prostym, bliskim.

Chrapliwy głos bębnow na odwachu budził Warszawę, lecz nie stropił. Do dźwięku tego nawykła, z dźwiękiem tym się oswoiła, żyła.

Bębny warczały spazmatycznie, ponuro. Warszawa powoli w dzienną stroiła się szatę.

Co jej bębny!?!.. Dawniej były nieubłaganem przypomnieniem niemocy, surową groźbą panoszących się Prusaków, odzewem potężnej „Kamery“ — dziś znakiem, że Warszawa jest znów tem, czem była, że losu jej strzegą, nad nim czuwają! Co jej bębny!?! Niech huczą! Niech wskróś przejmują, niech dygoczą! Biją w nie ci, którzy prawa swe wzięli z wieków.

Lecz bębny pracowały zajadle, na chwilę nie ustawały, jakby nie zadowolone już tem, że koszary od świtu rozbrzmiewały szezękiem broni, jakby im mało było widzieć, przeciągające w gorączkowym marszu oddziały, jakby im nie starczyły spienione konie pędzących z rozkazami ordynansów, jakby głosem swym sięgnąć chciały dalej, głębiej..

Warszawa rozglądała się dookoła zdziwiona wrzeniem, które łono jej szarpać zaczęło..

Aż naraz około białej plakaty rozległ się cichy, ledwie dostrzegalny wyraz „wojna“... Rozległ się i wstrząsnął murami miasta i rozgorzał w obliczach, rumieńcami trysnął na twarzach starców i młodzieńców, mężów i pacholąt, mrozem ściał matozynie serca,

trwożnem przecuciem napełnił dziewięce wejrzenia — a potem szedł tam, kędy jedna myśl królują, kędy jedno hasło, jedna droga obowiązku, jedno zawołanie, starzące i na Grunwald i na Kirholm i na Samo-Sierę!

I w takt bębnow serca jednym uderzyły tętnem, jeden skurez zacisnął pięści, jedna krew w żyłach zagrała..

Wojna! Nikomu ona nie była straszną w Warszawie. Jeżeli nadto niespodzianie się jawiła, to zawsze przychodziła oczekiwana dawno — bo wojna na tej ziemi zakłęła w sobie wszystkie rachuby, wszystkie nadzieje. Kiedy w roku 1807 Europa z pełnem ulgi westchnieniem powitała wieść o tyłyckim pokoju — nad Wisłą gorycz ogarnęła nawet najwierniejszych stronników Bonapartego! Pokój tyłycki był bowiem murem, zagrządzającym polot tego, czego spodziewano się od Napoleona, był nieubłaganym słupem granicznym marzeń, był zimnym sprawdzianem tych głosów, które wołały — „nie my jego, ale on nas potrzebował!“ Pokój tyłycki był pogrzebem nadziei, był obuchem dla myśli o niezawisłości, o wielkim, dawnym bycie. Pokój tyłycki skądinąd był dobrodziejstwem dla wyniszczonej ziemi, dla opustoszałych spichlerzy, dla ogłodzonej przemarszami wojsk ziemi — lecz i okrutną rzeczywistością, bolesnym zawodem. Te pacta, poręczające granice, te wynurzenia przyjaźni, te węzły, mające utrwalić potęgę Napoleona, przyjęte były nad Wisłą go ryczą.

I oto jak pokój tyłycki zwarzył serca, zgasił otuchę — tak teraz wojna napełniła wiarą i radością.

(C. d. n.)

Przemysł rosyjski cieszył się niezmiennie energiczną opieką rządu, zwłaszcza dwaj wymienieni ministrowie finansów nie szczędzili mu pomocy państwowej, jak oto: cel protekcyjnych, subwencji, ułatwień kredytowych, zamówień rządowych, ściągania kapitałów obcych itd. Zdawało się też do niedawna, że rozwija się on pomyślnie, obecnie jednak przeżywa on również bardzo ciężki kryzys. Nie wdając się w szczegółową analizę, musimy zwrócić uwagę na jedną tylko okoliczność.

Cieplarniany przemysł rosyjski nie zna prawie wywozu. Europa, Ameryka, oraz wielkie i ludne kraje Azji (Chiny, Japonia i Indye) w minimalnej mierze spożywają towary rosyjskie. Eksport rosyjski ogarnia tylko kraje pograniczne, jak Persya i Turcja. A i w tych okolicach współzawodniczyć on może z przemysłem wschodnioeuropejskim dzięki temu tylko, że rząd rosyjski nie szczędzi premij wywozowych każdej pace perkalu, każdej głowie cukru i każdemu pudowi żelaza. Gdyby nie to, sztuka tkalniny manchesterskiej pobijałaby taniocścią produkt moskiewski nawet tuż koło rosyjskiej rogatki granicznej w Persyi, pomimo dalekiej podróży morskiej i 49 dni drogi karawanowej. Dziś i w niezbyt dalekiej przyszłości przemysł rosyjski musi żyć rynkiem wewnętrznym i ruina klas rolniczych podcina go w podstawach. Warunkiem rozwoju przemysłu rosyjskiego jest dobrobyt włóściaństwa, a więc znowu przedewszystkiem zostawienie ostatniemu dostatecznej ilości zboża na spożycie. Tak zwane „konieczności państwowe“ nie pozwalają wszakże na żadne ulgi poważnie ginącym z głodu rolnikom.

Dla utrzymania swego mocarstwowego stanowiska Rosya musi wyczerpać wszystkie siły, aby jak najszybciej i jaknajwydatniej wzmocnić swe pozycje w Azji środkowej i wschodniej. Dla utrzymania drogo opłaconej waluty złotej, dla zapobieżenia odpływowi złota zagranicę, Rosya musi też popierać wywóz swoich produktów (a więc przedewszystkiem zboża) zagranicę, musi dążyć do znacznej przewagi eksportu nad dowozem. Odsetki od zaciągniętych na obczyźnie pożyczek, procenty od uwięzionych w przemyśle cudzoziemskich kapitałów, powodują corocznie znaczny odpływ złota za granicę, równowagę bilansu płatniczego utrzymuje li tylko przewaga wywozu, równająca się w latach 1894—8 przeciętnie 130 milionom rubli rocznie.

Wskazane wyżej pobieżnie przyczyny upadku rdzennej Rosyi, są natury trwałe, nie dające się usunąć w bliskiej przyszłości. Od zupełnej ruiny chronią państwo carów wzrost bogactw i ludności na kresach: w Finlandyi, prowincjach nadbałtyckich, Królestwie polskim, części stepów południowych, Kaukazie, Turkiestanie, a w pewnej mierze także na Syberyi i północnych krańcach Rosyi europejskiej. To też powtórzyć możemy za Rohrbachem, że „ *bądź co bądź Rosya dziś już istnieje li tylko dzięki obcym, nierosyjskim żywiołom etnicznym i zagarniętym prowincjom. Rdzennie rosyjskie centrum „wyczerpuje się“ i tylko siły żywotne kresów może go kiedy w przyszłości do nowego pobudzą życia.*“ J. H.

Skandal wtorkowy.

(Bohaterowie zajęć wtorkowych. — Kto właściwie ponosi porażkę? — Polityka Hohenzollernów).

Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Nie będę powtarzał tego, co już przedemną przyniósł telefon i drut telegraficzny. Słowa, a nawet uderzenia, które padły na posiedzeniu wtorkowym parlamentu, doleciały już echem głośnym do Lwowa.

Warto przecież odmalować aktorów całego zajęcia.

Schönerer, opasły, z dużym, wystającym brzuchem, stąpający niezgrabnie, z twarzą opilca nałogowego, czerwoną i nabrzmiałą. Siwizna zakrywa rudy kolor brody przystrzyżonej na policzkach krótko, kończącej się ostro, z fancuska. Wąsy bywają w dzień uroczysty wykręcone pomadą węgierską. Pod wąsem błąka się uśmiech zagadkowy, jakgdyby właściciel jego kpił sobie z całego świata. Oczy zażawione, szkliste; ilość łez zależy od ilości kieliszków koniaku, wychylanych systematycznie od rana. Całość przypomina dziwnie fiakra, typowego fiakra wiedeńskiego, mającego własny powóz i konie. Zachowanie, ruchy, cała wogóle umysłowość również fiakerskie.

Kandydat na ministra niemieckiego, dr. Derschatta, adwokat z Gracu. Nazwisko wskazuje, że to potomek rodziny słowieńskiej. Właśnie dlatego, jak wszyscy renegaci, jest szowinistą. Ostatnimi miesiącami miarkuje ów szowinizm względami na możliwość otrzymania mundur ministerialnego. Gdy mówi, znać, iż się zachwyca i rozkoszuje własnymi słowami. Jest więc sam sobie najwdzięczniejszym słuchaczem. Podczas mowy ręce trzyma w kieszeniach od spodni. Spodnie, nawiasem mówiąc, dobrze skrojone, zaprasowane w kant, stale jasne do czarnego tużarka. Już więc dzisiejszy dr. Derschatta ubiera się jak minister. Głowę powierza dobremu fryzjerowi; włosy jeszcze czarne, lśnące; przedziałka w półśrodku bez zarzutu. Uważa się za pana parlamentu.

Słowem, figura nadęta, którą zręcznymi pochlebstwami, można zaprowadzić wszędzie.

Dr. Kramarz, jeden z wodzów młodoczeskich, od niedawna dziwnie się postarzał. Wysoki, barczysty, trzymający się nieco pochyło. Jasny blondyn o nieregularnych, ale bardzo energicznych rysach twarzy. Wszystko jest w tej twarzy ostre, kanciaste, twarde. Ani śladu przysłowiowej miękkości słowiańskiej. Duże wykształcenie, logika, odwaga otwartego wypowiedzania poglądów, które uznał za trafne. Znienawidzony przez Niemców od jesieni 1897 roku i pojawienia się policji w parlamencie. Niemcy więcej może jeszcze nienawidzą go za to, że niemal pierwszy pismem i słowem wykazał szkodliwość dla Austrii zbyt ściślejszych stosunków z Rzeszą niemiecką. Prasa niemiecka zemściła się za to, rozpuszczając wieść, iż dr. Kramarz przyjął prawostawie. Owo kłamstwo musiało zaraz odwołać. Iuż ludzi przecież nie przeczytało odwołania! Na to właśnie spekulują fachowi oszczerzy.

Franko Stein, reprezentujący w grupie Schoenerera robotników niemieckich. Nazywają go „semafora“, która dostała rapadu wściekliczny. Rękoma długimi, wymachującymi szybko i nieustannie, przypomina istotnie ów znak optyczny nad brzegami morza. Brutal ograniczony. Jesteśmy pewni, że robotnicy niemieccy stoją o całe niebo wyżej od Franka Steina.

Dr. Kathrein, dziennikarz katolicko-niemiecki, tyrolczyk. Barczysty, kłocowaty; włosy szpakowate, w tył odrzucone. Nieco podobny z wyrazu twarzy i oczu do p. Piepasa Poratyńskiego. Ten ostatni jest przecież prostoduszniejszym od swego kolegi tyrolskiego. Dr. Kathrein bowiem należy do najbardziej przebiegłych strategików parlamentarnych. Nigdy nie można przewidzieć, jak się w danej sprawie zachowa. Wczoraj chwalił głośno Wilhelma II; — dzisiaj przysięga, że jest najwierniejszym z wiernych austryaków.

A Wolf? Ten najgłośniejszy, najbardziej impetyczny krzykacz parlamentarny jeszcze przed paru miesiącami, podczas burzy wtorkowej zachował się cicho. Nie otworzył ust ani razu. Czyżby się bał, by mu nie wypomniano gruchań z panną Tsehan? Bynajmniej! Miał cel zgoła inny. Wyborny agitator, przeważał, że Schönerer przegra bitwę; że narazi wszech Niemców i sprawę wszechniemiecką na ciężką klęskę i niepowetowane straty. Chytrze dopuścił do tego, by dla siebie zachować rolę zbawiciela partii w chwili, gdy wybuchnie ogólne niezadowolenie z przewodnictwa pana na zamku Rosenau. Wynika to z słów środowicy *Ostdeutsche Rundschau*, gdzie wśród miodu pochwał dla Schönerera mieszczą się żądła zatrute. Schönerer nie postąpił zbyt ostrożnie — utyskuje Wolf — niepotrzebnie zraził dynastję do ruchu wszechniemieckiego; niepotrzebnie ułatwił Polakom, Czechom i tego rodzaju hołocie odgrywanie roli patryotów austryackich.

Na ławie ministeryjalnej pobladły twarze pp. Koerbera i Spens-Boodena, gdy mówił Kramarz atakując wszechniemców. Nic dziwnego!

Stronictwo, z którym dr. Koerber rozpoczął układy dn. 15 stycznia 1900 r., by zapewnić je o swojej życzliwości, dla którego miłości zaakcentował w mowie tronowej potrzebę języka państwowego niemieckiego, to stronictwo rozczuliło się jedynie pobłażliwością rządu. Polityka dr. Koerbera poniosła we wtorek także dotkliwą porażkę.

A co najzabawniejsze polityka owych Hohenzollernów, ukochanych przez Schönerera, nie jest wszechniemiecką. Pracują oni dla siebie, nie dla narodu niemieckiego. *Neues Wiener Journal* wytknął to bardzo zręcznie Schönererowi, przypominając, że cesarz Wilhelm unywa ręce od sprawy Boerów, prawi komplementy madziarom, tępiącym niemieczną i przez brata radził Niemcom w Stanach, by się zamerykanizowali.

Wszak ideał Wilhelma II., kurfirst wielki nauczył się biegle po polsku, gdy sądził, że go wybiorą panowie szlachta na Woli królem polskim!..

Z parlamentu.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Afera b. posła perskiego, N. Khana.

Wiedeń, 20 marca. Prezydent gabinetu dr. Koerber odpowiedział wczoraj między innymi na interpelację p. Breitera w sprawie posła perskiego w Wiedniu, Nerimana Khana. Dr. Koerber stwierdza najpierw, że w czasie, kiedy poddany austriacki Klemens Kolischer prowadził z poselstwem perskiem w Wiedniu rokowania w sprawie eksploatacji perskiego monopolu tkackiego przez przemysł austriacki, Neriman Khan nie występował już w imieniu perskiego rządu. Z tego też powodu poseł perski miał prawo odmówić Kolischerowi wszelkiego poparcia. Twierdzenie, że poseł perski zażądał od Kolischera 50.000 fr. za poparcie, pozbawione jest wszelkiego dowodu. Niesłusznem jest również twier-

dzenie, jakoby rząd austriacki otrzymał w tej sprawie od poselstwa perskiego nieprawdziwe wyjaśnienie. Co się tyczy zarzutów, że poseł perski w sprawozdaniu do swego rządu miał się nieprzychylnie wyrazić o rządzie austriackim, to jestto sprawa wewnętrzna między państwem zagranicznym a jego zastępcą w Wiedniu, — w każdym razie jednak jest co najmniej rzeczą nieprawdopodobną, aby poseł perski w sprawozdaniu swem mógł przeciw urzędnikom ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu podnieść tego rodzaju nieskwalifikowane zarzuty, o których wspomina interpelacja. Co do kwestji dywanów, które poseł perski sprowadzać miał w większej ilości do Austrii, nadużywając przysługującej mu, jako posłowi zagranicznemu, wolności cłowej, to dochodzenia wykazały, że poseł sprowadzał wogóle tak mało dywanów, iż o uprawianiu handlu nimi nie może być mowy. Minister odpiera również twierdzenie, jakoby poseł perski uprawiał handel orderami austriackimi, co jest absolutnie wykluczone, gdyż do łaski monarszej przedstawia się tylko takie osoby, które rzeczywiście na to zasługują. W końcu dr. Koerber oświadcza, że do nadwornego urzędu ochmistrzowskiego wpłynęła faktycznie przeciw posłowi perskiemu skarga o 10.000 zł., ale należy przedewszystkiem wyczekać rozstrzygnięcia tej sprawy.

Depesze „Słowa Polskiego“

pozostałe z porannego numeru.

Echa konwencji cukrowej.

Wiedeń. Komitet właścicieli rafinerji, który wczoraj odbył posiedzenie, wystawił 1% kontyngentu cukrowego na wolną sprzedaż, za marzec tego roku. Zmiana ceny nie nastąpiła.

Pełnomocnicy cukrowni i rafinerji, którzy osobno wczoraj odbyli zgromadzenie nie powzięli jeszcze uchwał co do nowego kartelu cukrowego. Ma to nastąpić dopiero po świętach.

Konfiskata nieocłonych klejnotów francuskich.

Wiedeń. W znanej sprawie konfiskaty klejnotów wartości jednego miliona fr. francuskiej firmy Baucheran (firma ta przysłała do Austrii klejnoty nieocłone), uwzględniło namiestnictwo dolno-austriackie rekurs firmy i zniósło konfiskatę, zaszczepając firmę na grzywnę 200 koron.

Odnowienie trójprzymierza.

Wiedeń. Z Berlina donoszą do *Fremdenblatt* Kanclerz hr. Buelow wyjedzie na urlop prawdopodobnie dopiero w przyszłym tygodniu. Podróż kanclerza na południe ma zupełnie prywatny charakter. Wiadomości, jakoby kanclerz miał odbyć narady z włoskimi mężami stanu opierają się na zwykłych, dowolnych kombinacjach, a najmniej wiarygodne są doniesienia włoskich pism, jakoby owe konferencje miały dotyczyć odnowienia trójprzymierza, które jak wiadomo zawarte jest do 1 maja 1903. Rokowania o przedłużeniu trójprzymierza nie są wcale naglące, gdyż żadna z interesowanych stron nie stawia przeszkód.

Interpelacja o rozwiązanie polskiego zebrania w Sejmie pruskim.

Berlin. W Sejmie pruskim wnioskował poseł Fal-tin, z centrum, następującą interpelację, podpisaną przez wszystkich członków centrum: Czy rządowi wiadomo, że dnia 2 marca 1902 w Rybniku rozwiązała policja zgromadzenie chrześcijańskich robotników polskich z tego powodu, iż obrady miały być prowadzone w języku polskim? Co rząd zamierza zrobić, aby na przyszłość zapobiedz podobnym faktom, sprzecznym z konstytucją i ustawami?

Wrzenie w Rosyi.

Petersburg. Ogłoszone wczoraj urzędowe sprawozdanie o rozruchach ulicznych z dnia 16 bm., stwierdza jeszcze, że demonstranci nieśli czerwone sztandary z podburzającymi napisami. Prezydent miasta ukarał 87 osób, między innymi 45 studentów — za przekroczenie przepisów policyjnych o zgromadzeniach — aresztem do 3 miesięcy. Nadto zarządzone śledztwo sądowe przeciw przywódcom demonstracji.

Podróż kanclerza Bülowa do Włoch.

Wenecja. W tutejszym „Grand hotelu“ przygotowano już pokoje dla niemieckiego kanclerza hr. Bülowa.

Rokowania ugodowe o rewizję belgijskiej konstytucji.

Bruksela. Reforma donosi, że prezydent gabinetu belgijskiego w rozmowie z jednym z przywódców partii socjalno-demokratycznej, przyrzekł mu, iż rząd gotów jest zezwolić na rewizję konstytucji i zgodzić się na powszechne głosowanie w myśl żądań socjalistów, jeśli przywódcy tegoż stronnictwa zareczą rządowi, że parlament będzie normalnie pracował i jeśli zgodzą

Braća Didolić Lwów
Czarneckiego 3

jedyna dalmatyńska winiarnia, poleca pod gwarancją naturalne wina z własnych winnic, stołowe, dla niedokrewnych, deserowe, kuracyjne, chorwacki Szampan, Oliwę dalmatyńską, znakomitą Śliwownicę, Koniaki, Figi dalmatyńskie. — Przy większych wysyłkach na prowincję odpowiedni rabat.

się na przypuszczenie do prawa powszechnego głosowania także i kobiet.

Tajna umowa włosko-francuska?

Londyn. *Daily Express* donosi z Rzymu, że w kołach politycznych potwierdzają wiadomość, że między Włochami i Francją przyszła do skutku tajna umowa, na której podstawie Francja udzieli Włochom kredytu 500 milionów franków, na przeprowadzenie włoskiej konwersji rentowej.

Właściwym celem jednak tej umowy jest wspólne zajęcie Tripolisu, by zapobiedz podobnym zamiarom Anglii. Włochy jednak wzbraniają się o twarcie wystąpić przeciw Anglii.

Wrzenie w Macedonii i Albanii.

Konstantynopol. Turcja wysłała 35.000 wojska do Macedonii i Albanii.

Sofia. W Macedonii można się spodziewać lada chwili wybuchu rewolucji.

Zbrojne bandy ciągle wędrują z Bułgarii do Macedonii. Prezes komitetu macedońskiego Sarafow używa wobec miejscowej ludności taktyki terrorystycznej, sieje po drodze spustoszenia, chcąc w ten sposób zmusić ludność miejscową do przyłączenia się do buntu.

Madryt. Królowa regentka podpisała dekret, mianujący nowy gabinet.

Z ziem polskich.

(Zaburzenia w gimnazjum plockim. — Zarząd miejski w guberniach Królestwa Polskiego. — Dwie odezwy).

Piszą nam z Płocka: Dyrektor gimnazjum plockiego Ignatienko, na uroczystości urzędowej dla uczni tutejszych w setną rocznicę urodzin M. Gogola, przesadnymi pochwałami tego pisarza, jako jednego z najznakomitszych poetów, nietylko rosyjskich, lecz nawet wogóle słowiańskich, wywołał sykania i gwizdania, a nawet okrzyk protestu pośród młodzieży. Za to uczeni klasy V., jako najniesforniejszej, przetrzymano w szkole do godz. 9-tej wieczorem. Zamknięci pogasili lampy, pootwierali kurki gazowe, powybijali szyby kałamarzami, oraz znieważyli czynnie nielubianego powszechnie z powodu kiepskiego charakteru nauczyciela greki Rudzkiego. Wdrożono dochodzenie, które poruczono sędziemu sładczemu. Gubernator natomiast rzekomo chce obrócić wszystko w żart, usprawiedliwiając uczeni, którzy dyrektor sprowokował nieuzasadnionymi peanami na cześć Gogola.

W korespondencji *wasnej* (!) z Petersburga *Czas* donosi:

„W tutejszem Towarzystwie prawniczym odbyło się pierwszych dni marca posiedzenie sekcji ekonomicznej, na którym A. F. Suligowski mówił: „O zarządzie miejskim w guberniach Królestwa polskiego“. Odczyt ten budzi w czytelniku polskim szczególniejszy interes, równie ze względu na swą treść, jak i na osobę autora. — P. Suligowski, służąc przez czas dłuższy w Królestw. Polskiem, za rządów ks. Imeretyńskiego, zajmował się specjalnie z polecenia księcia sprawami miejskimi i przygotował memoriał w sprawie reorganizacji zarządów miejskich, posiada więc znajomość przedmiotu“.

Chlubiący się dobrimi informacjami organ krakowski zrobił Moskałem i urzędnikiem rosyjskim znanego pisarza w sprawach społecznych i ekonomicznych p. Adolfa Suligowskiego, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Królestwie, wiceprezesa warszawskiego Towarzystwa dobroczynności i członka wielu innych instytucji publicznych.

Odczyt p. Suligowskiego zawiera cały szereg ciekawych danych o gospodarce miejskiej w Królestwie. P. Suligowski wykazał, że to, co się obecnie nazywa samorządem w Królestwie, wcale nim nie jest. Urzędników magistrackich mianują miejscowe władze administracyjne; zarządy miejskie mają wszystkie wady biurokracji. Jako wynik tych rządów biurokratycznych przytacza referent okoliczność, że dotąd w żadnym z miast Królestwa Polskiego, ani nawet w Warszawie, niema muzeów miejskich, bibliotek, teatrów miejskich, gmachów, wystawionych z funduszy miejskich, w których mieściłyby się szkoły, zakłady dobroczynne, kąpiele ludowe, kąpiele itp. Zarządy miejskie nie zgoda nie robią dla przemysłu i handlu i wogóle dla dobrobytu mieszkańców.

Porównyując wydatki miast cesarstwa na cele humanitarne z wydatkami miast Królestwa na oświatę ludową i na cele dobroczynne stwierdza, iż miasta polskie wydają o wiele mniej od miast w cesarstwie. Ryga np. lub Odessa wydają na te cele 25 pre. swych rocznych dochodów; Warszawa tylko 46 pre. W Petersburgu i w Moskwie wydatki na cele oświaty elementarnej i na dobroczynność wynoszą rocznie na jednego mieszkańca przeciętnie 2 rb. 70 kop., w Warszawie 48 kopiejek, w Lublinie — tylko 13

kopiejek; w środowiskach życia przemysłowego stosunek ten przedstawia się jeszcze gorzej: Zgierz, liczący bez mała 20.000 mieszkańców, wydaje rocznie na powyższe cele 409 rubli.

*

Ostatnie rewizje u młodzieży polskiej w zaborze pruskim, spowodowały liczny zastęp obywateli z Poznańskiego i Prus Zachodnich do wydania publicznej odezwy, aby odwieść młodzież od zawierania tajnych kótek.

Obywatele ci, pomiędzy którymi czytamy znane nazwisko pośła ks. L. Jażdżewskiego, dra Krzyżogórskiego z Wrześni, redaktora *Gazety grudziądzkiej* Kulerskiego, pośła Rzepnikowskiego, adwokatów Pałędzkiego i Szumana, który bronił oskarżonych w procesie toruńskim — otóż obywatele ci powołują się na wspomniany proces toruński, w którym sądami ukarano kilkudziesięciu młodzieńców za należenie do tajnych stowarzyszeń i dowodzą, że uczenie się literatury i historii polskiej nie jest zakazane.

„Uczcie się zatem — mówi odezwa — języka i literatury polskiej, uczcie się tego z zapałem i sumiennie, uczcie się wspólnie i nawzajem, ale nie łączcie się przy tem w żadne towarzystwa, w żadne związki. Jesteście Polakami — więc już dlatęgo samego jest waszym obowiązkiem kształcić się w języku i literaturze polskiej; takiej nauki nikt wam zabronić nie może i nie zabroni“.

Otóż *Goniec wielkopolski* przyznaje, że policja ścigać młodzieży za uczenie się literatury i historii polskiej nie będzie, bo nie ma jeszcze takiej ustawy, że jednak w danym wypadku wkraczają władze szkolne i młodzież prześladowają. Właśnie w procesie toruńskim okazało się z zeznań dyrektora gimnazjum w Chełmnie, Preussa, że nie tylko uczenie się historii i literatury polskiej jest w szkołach pruskich zakazane, ale że nie wolno nawet w klasie, na korytarzach i na dziedzińcu gimnazjów, mówić po polsku.

Wobec takiego zeznania, popartego codziennymi niemal dowodami, „ostrożni“ obywatele z zaboru pruskiego nie mają racji wystawiać świadectwa Prusakom, jakoby młodzieży polskiej uczenia się historii i literatury polskiej nie zabraniali. Wiemy bardzo dobrze, że nie tajne kółka, ale samo zejście się kilku studentów Polaków na pogawędkę polską uważane bywa niemal za zbrodnię wobec państwa, a w każdym razie za ciężkie wykroczenie przeciw germanizatorskiej „dyscyplinie szkolnej“, to też na ironię zakrawa jeden z końcowych ustępów odezwy:

„Pracujcie nad sobą w każdym kierunku, kształćcie się na każdym polu, ale pamiętajcie o tem, że nie wolno wam wejść w kolizję z prawami, nas wszystkich obowiązującymi. Przedewszystkiem nie wdawajcie się w żadne zakazane towarzystwa, w żadne polityczne agitacje, w żadne polityczne demonstracje, szkodzące tylko sprawie naszej“.

*

Druga odezwa, tym razem pochodząca od samej młodzieży, zabrana klerykowi Gierladzkemu podczas rewizji w seminarjum duchownem w Gnieźnie, nie posiada w sobie nic a nic kompromitującego. Gdyby odezwę taką, domagającą się pracy około oświaty ludu, wydali, dajmy na to, studenci niemieccy, sławionoby ich za „obywatelskość“, patriotyzm etc. Inna rzecz, gdy idzie o Polaków. W tym wypadku traktuje się ich jako podlegaczy, wicherzycieli, buntowników, niemal zdrajców stanu.

„Oświata ludu! — pisze jakiś młodzieńczy „komitet“ — Oświata ludu! Oto wzniosła, a zarazem realne, oto głośne, a zarazem jędrne hasło społeczeństw cywilizowanych. To też nie dziw, że prawdziwie kulturalne narody na urzeczywistnienie tegoż właśnie hasła poświęcają olbrzymią część swych zasobów moralnych zarówno, jak i materialnych; nie dziw również, że do tej właśnie pracy z płomiennym zapałem i niezłomną energią zabrały się na Zachodzie żywiły najbardziej zdolne współczucie i współcierpieć z nędzą duchową, żywiły, umiejące ideały kochać całym sercem, całą oddać im się duszą: młodzieży.“

Tak, młodzież społeczeństw cywilizowanych, a nie pozbawionych politycznej niezależności, zabrała się już gorliwie do systematycznej, planowej, zorganizowanej działalności, mającej na celu narodowe i obywatelskie uświadomienie szerokich mas ludowych; młodzież ta zrozumiała bowiem, że praca jej w tym właśnie kierunku — nie tylko ludowi — lecz także jej samej obfite przynieść musi korzyści, przygotowuje ją bowiem do życia obywatelskiego.

Jeżeli tak obowiązki swe pojęła młodzież społeczeństw cieszących się niezależnym bytem politycznym, jak olbrzymią stałemu swemu udziałowi w pracy nad oświatą ludową doniosłość przypisać musi młodzież narodów politycznie zależnych. To też młodzież rusińska, słoweńska, czeska, a nawet słowacka, pojęła doniosłość systematycznej i zorganizowanej pracy na tem polu i dziś już zbiera owoce działalności swojej.

Zaznaczymy dalej, że „za tym prądem czasu poszła także i nasza, w powyższych zakładach kształcąca się młodzież z Galicji i Królestwa“; autorowie odezwy ubolewają, iż działalność młodzieży z zaboru

pruskiego „ogranicza się do mniej czy więcej dorywczej pracy wśród polskich kolonii miast uniwersyteckich“, że brak wśród niej zupełnie „pracy w kraju, brak ścisłej systematyczności i dążeń zbiorowych“, a dalej, że „wyłącznie branie czynnego udziału w życiu zagranicznych polskich kolonii nie jest wystarczającym przygotowaniem. Praca bowiem, jaka młodzież z zaboru pruskiego czeka w kraju, „często ma wobec innych warunków zewnętrznych inny zupełnie charakter od tej, z którą w czasie pobytu w miastach uniwersyteckich się zapoznaliśmy“.

Młodzież wzywa więc kolegów do pracy zbiorowej, systematycznej, a zarazem prosi, ażeby ze względu na poznanie terenu, na którym ma się odbywać działalność obywatelska młodzieży po ukończeniu nauk, koledzy zabrali się — do wszechstronnego badania miejscowych stosunków w waszych stronach rodzinnych, do zebrania jak najdokładniejszych danych statystycznych“.

To chyba nie jest rewolucją.

Opór Finlandyi.

Rosyjska urzędowa *Finlandzka Gazeta* zamieściła dłuższy opis przebiegu agitacji w sprawie oporu przeciwko nowej ustawie wojskowej, będącej ważnym krokiem na drodze zniesienia samodzielności Finlandyi. Najwyższym manifestem z dnia 29 czerwca (12 lipca) 1901 roku ogłoszono w wydaniu najwyższej zatwierdzonej dla W. Ks. Finlandzkiego nowej ustawy o powinności wojskowej. Wkrótce potem do Helsingforsu zaczęli zjeżdżać się liczni deputaci sejmu nadzwyczajnego z r. 1899 i inne osoby, znane ze swej działalności politycznej.

„Po kilku prywatnych naradach, wszystkie wspomniane osoby i wiele innych zebrały się w d. 4 (17) sierpnia na wyspie Turholm (w pobliżu Helsingforsu), gdzie też ułożyły proklamację do pastorów, w której zwracały się do pasterzy duchowych narodu, aby przykladem osobistym nieposłuchania wspomnianego rozkazu najwyższego pociągnęli za sobą swoich parafjan i nie ogłaszali, jak tego wymaga prawo, z ambon kościelnych manifestu najwyższego o powinności wojskowej, „by tą drogą nie dać nowemu postanowieniu nawet cienia prawa“.

„Wkrótce po tej proklamacji wśród ludności zaczęto rozpowszechniać drugą — pod tytułem: „Jak należy postąpić w sprawie powinności wojskowej“ i podpisaną: „kilku deputatów sejmowych“. W proklamacji tej, zwróconej „do szanownych obywateli“, zalecono parafjanom zwrócić się za pośrednictwem deputacy do pastorów z prośbą o nieogłaszanie manifestu najwyższego; jeżeli zaś pastorowie nie dadzą stanowczej odpowiedzi, to wnieść w kościele zgodny protest, skoro tylko pastor zacznie czytanie, nie cofając się przed najenergicznymi środkami w celu jego przerwania, poczem niezwłocznie wszyscy powinni wyjść z kościoła.“

Idąc za wytkniętym w powyższych proklamacjach programem, pastorowie w wielu kościołach odmówili, jak wiadomo, odczytania manifestu Najwyższego.

„Z czasu, niezbędnego na rozesłanie po całych kresach finlandzkich „Zbioru postanowień“, zawierającego manifest Najwyższy o powinności wojskowej, jako też wstrzymania przez kilka magistratów wysyłki wspomnianego „Zbioru postanowień“ do właściwych pastorów — przyczem magistrat niustadzki nie odesłał nawet wcale, opierając się na tem, że „nowa ustawa nie może mieć w Finlandyi siły prawa“ — gorliwie skorzystała agitacja występna, przygotowana do oporu inteligencją wpływową, a w niektórych, niewielu zresztą gminach — i sam lud nawet.“

„W chwili rozpoczęcia czytania manifestu Najwyższego w jednych kościołach jednostki, przeważnie z inteligencji, zwracały się do pastora z żądaniem, jakoby w imieniu parafjan, aby nie czytał dokumentów, wydanych w drodze, nie ustanowionej w prawach zasadniczych“, w drugich — przerywały czytanie śpiewaniem psalmu „Bóg nasza potężna obrona“, lub z hałasem wychodziły z kościoła.“

„W kościele sibboskim (gnb. niulandzka) kilka osób z inteligencji pozwoliło sobie przemocą usunąć pragnących wysłuchać manifestu Najwyższego, a przy wyjściu pastora z kościoła — wyrwać mu dokumenty, popychać go i dawać mu szturchańce.“

„Osoby, które zwracały się do pastorów z powyższymi żądaniem i nawoływały parafjan do rozpoczęcia psalmu, nie wyznaczonego, jak tego wymaga art. 24. przepisów kościelnych, przez pastorów na ten dzień, były pociągane do odpowiedzialności sądowej, lecz uniewinniane przez sądy miejscowe.“

Pomimo kategorycznego polecenia senatu i biskupów, niektórzy pastorowie nie przystąpili jednak do odczytania manifestu najwyższego o powinności wojskowej, za co też pociągnięto ich do odpowiedzialności; dla ogłoszenia zaś z ambon kościelnych nowego prawa, zamiast nich, wydelegowano nie mających parafji pastorów, z których pastor Halme przystąpił do odczytania manifestu najwyższego w kościołach helsingforskich: d. 3 (16) w nikolajewskim i 10 (23) lutego w nowym kościele.

Od lat 50-ciu istniejąca najstarsza firma masarska s. p. przy ulicy Krakowskiej 15 i Gródecka 3 we Lwowie Franciszka Underki, obecnie Józef Kotowicz, właściciel. Poleca na zbliżające się święta Wielkanocne najwyborniejsze wędliny, jako też inne delikatesy w zakres masarski wchodzące po najumiarkowańszych cenach. Zamówienia z prowincyi nskutecznią się odwrotną pocztą lub koleją jak najrychlej. Uprasza o łaskawe względy i kreśli się z poważaniem Józef Kotowicz, ulica Krakowska 15. 2566

„Zaledwie wspomniany pastor zaczął odczytywać manifest najwyższy w kościele nikolajewskim, niezwłocznie utworzyła się około niego grupa osób pod kierunkiem b. redaktora gazety *Painvalheti*, Ero Ekko, który oświadczył: „W imieniu narodu fińskiego prosimy o przerwanie czytania postanowienia o powinności wojskowej i zejście z ambony“, przyczem nokoło dały się słyszeć głosy: „Przyłączamy się!“ Następnie zaczęto śpiewać psalm: „Bóg — nasza potężna obrona“, wskutek czego pastor zmuszony był przerwać czytanie.

„Uczestnicy demonstracji byli wezwani przez komisarza policyjnego do cyrkułu celem spisania protokołu, przyczem z początku nie chcieli spełnić żądania komisarza, lecz po nadejściu kilku policyantów ulegli.

„Po spisaniu protokołu wszystkich zatrzymanych uwolniono.

„Następnej niedzieli, 10 (23) lutego, przystąpiwszy po ukończeniu nabożeństwa do czytania manifestu najwyższego w nowym kościele, pastor Halme musiał przerwać z powodu głośniego okrzyku, wspomnianego p. von Bonsdorfa: „Pastorowi nie wolno czytać postanowienia o powinności wojskowej, ponieważ jest ono nieprawne i ukazało się drogą nieprawą, i my protestujemy przeciwko odczytaniu“.

„Następnie dr. Johann Wilhelm Cilliakus i inni otaczający von Bonsdorfa, jako też liczni parafianie, wołali: „nie można czytać czegoś podobnego“ i zaraz zaczęli śpiewać psalm: „Bóg — nasza potężna obrona“, do którego to śpiewu przyłączyli się wszyscy obecni w kościele, czem zmuszono ostatecznie pastora Halme do przerwania manifestu najwyższego.

„Po wyjściu z kościoła, osoby, biorące udział w demonstracjach, były wezwane przez policję do cyrkułu policyjnego dla spisania protokołu. Pomimo niejednokrotnych prośb policji o rozejście się, ogromny tłum towarzyszył zatrzymanym do cyrkułu policyjnego, przed którym się zatrzymał, zatabowawszy dostęp na przyległe ulice.

„Na wszystkie wezwania policji do rozejścia się tłum odpowiadał okrzykiem „hura!“ — wskutek czego zawezwano policyantów konnych i pieszych, którzy rozprószyli tłum, przyczem zatrzymano kilka osób stawiających opór.

„Wśród wezwanych do cyrkułu dla spisania protokołu, między innymi byli: uwolniony od obowiązków urzędnik fińskiego rządu gubernialnego Werner Holmberg, b. rektor von Bonsdorf, magister filozofii Hugo Wilhelm Blumkivist i Henryk Stol; sekretarz -protokolista senatu Emil Furnhelm, który pozwolił sobie uderzyć laską komisarza policyjnego, kilka osób z pośród uczącej się młodzieży i inni.

„Wszystkie protokoły w tej sprawie przesłano urzędowi miejskiemu celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej“.

Sienkiewicz o przyszłości Boerów.

Gazeta Polska (warszawska) zamieściła odpowiedź Sienkiewicza na ankietę paryskiego *Journalu* w sprawie przyszłości Afryki południowej.

Sienkiewicz pisze:

„Bohaterstwo Boerów i ich wytrwałość zapewniły im sympatyj i podziw całego świata. Bądź co bądź, są oni jednak kolonistami — i nie mają do Afryki południowej praw tak odwiecznych i uświęconych, jakby była ich kolebką.

Boerowie są bardzo mało liczni — a liczba ich zmniejszyła się jeszcze przez wojnę — grozi im więc podwójne niebezpieczeństwo.

W razie zwycięstwa nad Anglikami zostaną zalani przez fale emigracji ze wszystkich krajów europejskich i staną się wkrótce nieznaną mniejszością.

Jeśli zostaną zwyciężeni, wejdą w skład olbrzymiego państwa Wielko-Brytańskiego.

Lecz w tym ostatnim wypadku, co za szczęście w nieszczęściu, że zostaną zwyciężeni przez Anglosaksonów, a nie n. p. przez Prusaków.

Pod panowaniem angielskim otrzymają samorząd, prawa ich i język będą uszanowane, ziemia nie będzie im wydzierana przez żadne komisje, rozporządzające milionami, na które w Prusach muszą się składać wszyscy poddani państwa, a zatem i ci, przeciw którym owe miliony mają być użyte.

Wreszcie, jeśli Edward VII lub ktokolwiek z jego następców, stawiając w zakład honoru narodu i dynastji, poręczy Boerom słowem królewskim ich prawa, to nie do pomyslenia jest, aby znalazł się w Anglii minister dość bezwstydnym, któryby miał odwagę powiedzieć, jak Bismarck w pełnym parlamencie: „Słowo królewskie grosza nie warte“.

Nie znajdzie się także żaden Anglik, któryby nie rozumiał, iż złamanie słowa królewskiego jest hańbą dla dynastji i państwa“.

To i owo.

Kiedy się mówi o „cichych pracownikach“ społecznych, co z zaparciem się siebie i swojej przyszłości, działając dla dobra ogółu, przywykło się przywoływać sobie na myśl obraz bladego uczonego, ślęczącego przy wążku światła lampy nad starymi pergaminami. A przecież wartoby o tem pamiętać,

że takich „cichych pracowników“ nie brakuje także między ludźmi o twarzach ogorzalych od świeżych wiatrów wiejskich, pomiędzy ludźmi, którzy wyglądają czerstwo i zdrowo, dopóki... młodość służy i siły odpowiadają, ale którym też na czoło napędza niejedną chmurę myśli: co jutro będzie? co będzie kiedy siwizna głowę przyprószy, a zima życia stanie u drzwi nie zaopatrzonych przez społeczeństwo na jej przybycie?

Nie trudno się domyśleć, że mówimy o „urzędnikach prywatnych“. W ekonomicznym rozwoju kraju, w pracy około roli, w fabrykach, na każdym niemal polu ich działalność stanowi najważniejszy i najdonioślejszy czynnik. Jeżeli mimo wszystko, idziemy jednak naprzód pod tym względem, jest to w znacznej mierze zasługą owych ludzi.

Dzisiaj więc, kiedy w sali ratuszowej rozpoczęło obrady walne zgromadzenie „Towarzystwa urzędników prywatnych“, mamy prawo i obowiązek zwrócić się do ogółu, aby spoglądało na uczestników tych obrad, jako na prawdziwych „pracowników społecznych“, którym od społeczeństwa bardzo wiele się należy, a w pierwszym rzędzie zapewnienie bytu na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

A oto równocześnie odbywa się we Lwowie uroczystość, o charakterze więcej koleżeńskim, poufnym, która jednakże łączy się ściśle z ostatnim, najważniejszym punktem poruszanej powyżej kwestji. Mianowicie wiceprezes wspomnianego „Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych“, dr. Karol Mikuliński obchodzi 25-lecie swej pracy dla Towarzystwa, za co postanowiono go uczcić obchodem, którego skromne rozmiary sam jubił z góry zakreślił.

Niewątpliwie p. Mikuliński odznaczał się w swej działalności wielu osobistymi przymiotami, które skłoniło towarzyszy jego pracy do takiej owacy, dla nas jednak stojących na uboczu i oceniających rzecz ze stanowiska społecznego, uroczystość ta ma inne znaczenie. My nie możemy zapomnieć w tej chwili, że obowiązek społeczeństwa do zabezpieczenia starości urzędnikom prywatnym w znacznej części wzięto na siebie „Towarzystwo“, którego przez ćwierć wieku p. Mikuliński był wiceprezesem, nie możemy pominąć mileczeniem, że jeśli dziś ustawowe uregulowanie sprawy w drodze utworzenia państwowego funduszu pensyjnego dla urzędników prywatnych jest bliskim urzeczywistnieniem, to lwia część zasługi przypada tutaj naszemu „Towarzystwu“. A że jego działalność streszcza się w znacznej mierze w osobie p. Mikulińskiego, który spełniał swój publiczny obowiązek, nie szukając pożytku ani rozgłosu, więc w dniu jubileuszu składamy jemu życzenia jako również zasłużonemu „cichemu pracownikowi społecznemu“.

Gdyby czeionki, któremi drukuje się *Czas* krakowski, miały dar zamieniania się na kule, kartacze i bomby, to z pewnością z naszej redakcji dotychczas ani jedna już noga by nie pozostała. Szanowny ten organ — który nabral niezwykłego temperamentu od chwili, kiedy pismo nasze, pozostając wierne ideom swoich założycieli, postanowiło trzymać się bezwzględnie głoszonej przez nich zasady, że interesy prywatne powinny służyć idei, a nie idea interesom prywatnym — począł nas niemal codziennie zasypywać to „borgisem“, to „garmondem“, aż wreszcie w sobotę wystrzelił na nas wielką „ciceronową“ bombą.

Pokazuje się jednak, że nie zawsze można odgadnąć wagę artykułu po kroju użytego na jego złożenie pisma, bo po bliższem przejrzeniu, artykuł okazuje się niczem innym, jak bezpłatnym, na pierwszej stronie umieszczonym inseratem dla... działalności p. Bobrzyńskiego i jarmarczkiem poprostu zareklamowaniem go jako „męża przyszłości“. A że przy sposobności dało się uszczypnąć zniecierpliwionemu *Słowo Polskie* — to tem lepiej.

Czas przyczepił się do artykułu p. t. „Szkoły ludowe popolite a wydziałowe męskie“, zamieszczonego w ostatnim naszym „Tygodniku szkolnym i pedagogicznym“. Powyrwawszy z owego artykułu odosobnione zdania, ale tylko te, które mogą świadczyć na korzyść „Rady szkolnej krajowej“, eskamotuje następnie je wszystkie na rzecz pana Bobrzyńskiego. Do jakiego zaś stopnia krakowski organ postępuje przytem bez ceremonii, a z lekceważeniem prawdy, postaramy się udowodnić na dwu cytatach.

Autor wspomnianego artykułu z naszego „Tygodnika“, zaraz na jego początku pisał między innymi:

„W ostatnich trzech dziesiątkach lat poczyniono na tem polu (t. j. szkolnictwa ludowego) pewne zmiany i wytknięto sprawie wychowania i nauczania publicznego właściwszą drogę i wskazano jej istotny cel“.

Ale *Czas* transponuje tę całą opinię na niesłychanie wyższą nutę i pisze:

„Artykuł... jest pięknym hołdem dla działalności krajowej Rady szkolnej w ostatnim dziesięcioleciu“.

To zestawienie samo przez się jest zbyt jaskrawe, aby jeszcze wymagało od nas dalszej polemiki z *Czasiem*, polemiki bezowocnej, bo prowadzonej ze złą wolą — nie z naszej strony.

Jedno jeszcze tylko zaznaczyć musimy: *Czas* przemilcza tendencyjnie, że artykuł omawiany niepojawiał się w politycznej, redakcyjnej niejako, części

dziennika, ale w jednym z fachowych „Tygodników“, w których pomieszczamy niejednokrotnie bardzo sprzeczne sądy w imię wszechstronnego fachowego rozjaśnienia prawdy i w imię tej bezstronności i lojalności w traktowaniu nawet przeciwników, której napróżno staralibyśmy się doszukać na łamach *Czasu*.

MAŁY FEJLETON.

WALT WHITMAN.

Śmierć na ławie szkolnej.

Nowele

Obok Edgara Poe i Emersona Whitman jest najtęższym i najwybitniejszym poetą i myślicielem amerykańskim. Tak samo jak Kipling, technie bezgraniczną dumą i pewnością siebie, właściwą wogóle twórcom artystycznym Anglii i Ameryki, zdobywców świata. Stąd to pochodzi nadzwyczaj rozprzestrzeniony subiektywizm Whitmana, który w późniejszych latach doszedł niemal do uwielbienia swej potęgi. „Jestem streszczeniem minionych chwil, a mieszczę w sobie zapowiedź przyszłości“. Taką dumą jest przejęta dusza poety.

Whitman pracował głównie na tle społecznym, w swych wierszach omawiał zagadnienia aktualne, nadawał im tylko wysoce artystyczną formę. Zapatrywania jego były nawskróś postępowe, demokratyczne.

Mały dzwonek szkolny odezwał się na pulpicie nauczyciela wioskowego, wzywając uczeni na pole. Chłopcy wiedzieli, że z odezwaniem się dzwonka mają ze zdwojoną uwagą słuchać rozporządzeń nauczyciela o tej porze zwykle wydawanych. Cisza nastała w sali, a mały, podsadkowy nauczyciel, nazwiskiem Lugare, począł mówić:

— Chłopcy! Skarżono się u mnie, że jeden z was skradł tej nocy z ogrodu pana Nicholisa owoce. Zdaje mi się, że znam sprawcę... Tim Barker, chodźno do mnie.

Tim stanął na środku sali. Był to piękny chłopaczek trzynastoletni, o przyjemnym, dobrodusznym wyrazie twarzy, którego zmącić nawet w tej chwili nie zdołał surowy wzrok nauczyciela i podejrzenie przeciw niemu skierowane. Cerę miał delikatną, nie świadczącą bynajmniej o dobrem zdrowiu. Z istoty jego przebijało coś nieokreślonego, nie dającego się uświadomić, co jednak wskazywało na walkę wewnętrzną w duszy chłopaka.

Oto stał przed swoim sędzią na tem samym miejscu, gdzie dzieci niejedno brutalne zajście widziały, niejedna niepokalana duszyczka dziecięca bywała gwałconą, niejedno przykre wrażenie w sercu uczeni sływały.

Zmarszczywszy czoło, co było najlepszym dowodem złego humoru, spoglądał Lugare na chłopca. — Czyś ty wczoraj wieczorem był koło płotu ogrodu pana Nicholisa?

— Tak — odpowiedział chłopiec — byłem tam.

— No, przynajmniej i to dobre, że nie kłamiesz. Ty myślisz z pewnością, że wolno ci kraść gdzie ci się podoba i że zdołasz wykpić się od kary; no jak?

— Nie kradłem — odrzekł chłopak stanowczo, a twarz jego poczerwieniła, może z obawy, a może ze strachu.

— Bezczelny smyku! — krzyknął nauczyciel i chwycił długą różgę. — Nie odpowiadaj tak beczelnie, radzę ci, bo wygarbuję ci skórę, że zaskowyczesz jak pies!

— Gadajże więc! — krzyknął nauczyciel, a oznaki jego gniewu wystąpiły tem silniej na twarzy — co robił obok ogrodu, co? Z pewnością zbierałeś owoce, które ci zacił towarzysze przez płot przetrzucali? Niebezpieczną robotę poruczyłeś innym drabom!

— Przechodziłem obok ogrodu, bo tędy prowadzi droga do domu. Wczoraj szedłem tamtędy nieco później, by się spotkać z jednym znajomym i... i... Ale nie byłem w ogrodzie i nic nie nosiłem. Nie kradłbym nigdy, choćbym z głodu miał umrzeć.

— Tak? bo wczoraj inaczey myślałeś. Około dziewiątej widziano cię obok ogrodu pana Nicholisa z pełnym worem na plecach. Cóżbyś tam nosił, jeśli nie owoce?

Twarz chłopca poczerwieniła, lecz aul jedno słowo nie wydobyło się z jego ust. Wielkie krople potu wystąpiły mu na czoło.

— Odpowiedz! — krzyknął Lugare i uderzył trzcinką o pulpit.

Chłopak był bliskim omdlenia. Lecz nielitościwy sędzia, będąc pewny, że ma przed sobą co najmniej zbrodniarza, już w myśli radował się przykładną karą, którą mu chciał wymierzyć.

Naprzeciw niego stał Tim Barker z wybałuszonymi oczyma. Język przyłgął do podniebienia, bo ani słówkiem się nie odezwał. Może strach go tak otumaniał, a może rzeczywiście czuł się niezdrowym.

— Mów, powiadam ci — zagrzmiał Lugare i wywinął różgę w niedwuznaczny sposób nad jego głowę.

— Nie mogę... teraz... — rzekł wreszcie chłopak szeptem. — Powiem panu nauczycielowi pó-

źniej... proszę mi pozwolić... usiąść... Jest mi... nie-dobrze...

— Wierzę — rzekł nauczyciel, wypuszczając nosem kłęby powietrza, przeczem głośny szmer powstawał. — Lecz nie wmawiaj sobie, że to ci udzie plazem. Znam cię dobrze, tyś lotrzyk nad lotrami! Zostawiam ci godzinę spokoju; potem cię znówu poproszę łaskawie na środek sali. A jeśli mi wtedy nie wyznasz prawdy, to wlepię ci taką porcję, że długo popamiętasz owoce pana Nicholasa. A teraz marsz — na miejsce! (Dok. nast.).

Wiadomości bieżące.

Lwów, 20 marca.

Jutro:

— 21 marca. Piątek, Benedykta op. — Fteofylakta
— Wschód słońca o godzinie 6 minut 9, zachód o godz. 6 minut 6.

† **Ks. dr. Ludwik Kloss**, długoletni profesor kaznodziejstwa na tutejszej wszechniej, rektor seminarium dla chłopców, wychowawca młodzieży, zmarł w nocy z 17 na 18 b. m. w sanatorium w Davos.

Bezrobocie. Wobec sprzyjającej pogody zdecydowało się już podobno kilku przedsiębiorców rozpocząć roboty. Kilkudziesięciu robotników otrzymało już zapewnienie pracy.

Mianowania. P. Ludwik Barbowski został mianowany asystentem katedry w akademii rolniczej w Dublanach.

Generalna dyrekcja monopolu tytoniowego w Wiedniu zamianowała p. Henryka Sienkiewicza, oficjalą magazynu tytoniowego we Lwowie, kierownikiem takiegoż magazynu w Sanoku.

Prof. Teodor Talowski wygłosił wczoraj na tutejszej politechnice pierwszy swój wykład z dziedziny średniowiecznego stylu romańskiego. Sluchacze oddarli prelegenta hucznymi oklaskami.

Z Kasyna miejskiego. Zapowiedziany na sobotę 22 b. m. koncert nie odbędzie się.

Powszechny wykład uniwersytecki. W piątek 21 b. m. w szkole realnej (Kamienna 2) o godz. 7-30 dr. St. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego“.

Towarzystwo sług rządowych. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Domu narodnym zgromadzenie różnych instytucji rządowych, na którym omawiano sprawę założenia Tow. wzaj. pomocy. Odczytano tłumaczony z niemieckiego statut, na podstawie którego podobne towarzystwo już istnieje w Wiedniu, a celem jego jest wzajemne uiesienie pomocy na wypadek choroby, niezdolności do służby, udzielanie zapomóg, pożyczek, urządzenie kosztów towarzystwa pogrzebów dla zmarłych członków i t. p. Uchwalono wnieść podanie do namiestnictwa o zatwierdzenie tych statutów.

Z „Czytelnicy katolickiej“. Siódmy odczyt z cyklu „Jedno stulecie“ na temat „Walki i rozszerzenie kościoła“ wygłosił prof. M. Thullie w poniedziałek wielkotygodniowy, dnia 24 marca, w sali kucpów (ul. Czarnieckiego 1. 1). Początek o godz. 8. Bilety wydaje sekretaryat w piątek i sobotę do godz. 7, w niedzielę o godz. 12.

Wieczorek z tombolą zgromadził wczoraj w sali Tow. pedagogicznego wiele publiczności. Program był nader zajmujący, że tylko wspomniemy chór „Echa“, muzykę 15 pp., świetne monologi p. K. i t. p. Na zakończenie była tombola. Na stole porożstawiano 120 fantów, a oczy obecnych spoglądały z chęcią wygrania na główne wygrane: broszkę złotą i szynkę świętą. Tymi szczęśliwymi, którym tombola wielka przypadła w udziale, byli pp. W. i N. Panie się świetnie bawiły, a gdy muzyka zagrała walca, tu i ówdzie pary, choć nieśmiało, puściły się w tany, pomne na pobląźliwość św. Józefa. Ale święty pozwolił tylko na kilka taktów, bo wkrótce zegar wybił północ i publiczność się rozeszła, unosząc do domu zadowolenie i wygrane fanty.

Cykl odczytów akad. Orłowskiego na temat: „Retrospektywny rzut oka na rozwój stosunków między młodzieżą akademicką“ rozpoczniesz w piątek dnia 21 b. m. w Stow. „Wspólna nauka“. Odczyty odbywać się będą w każdy piątek. Początek o 7½ wieczorem.

Walkę na noże stoczyli wczoraj goście szynkowni Agida przy ul. Krakowskiej pod l. 25. Na awanturę nadszedł jeden z agentów policyi, więc awanturnicy pouciekali i dostał się tylko w ręce policyi chłopiec rzeźnicki Józef Neumann, któremu nóż odebrano. Po opatrzeniu rany na głowie przez pogotowie Tow. ratunkowego, oddano go do aresztów.

Spółkę złodziejską założył sobie rozwodzieli pieczywa, Antoni Hnat z terminatorem piekarskim, Karolem Siemaszkiewiczem, z piekarni p. Mrazka. Siemaszkiewicz, wydając Hnatowi rano pieczywo do rozwżenia, wydawał mu zawsze za kilka koron więcej, a uzyskanymi z tej spółki pieniędzmi dzielili się. P. Mrazek poniósł skutkiem tego w ostatnim miesiącu przeszło 200 koron szkody, a wyłapałszy tę manipulację, oddał dobraną spółkę do aresztów policyjnych.

Śmiałe włamanie. Do sklepu korzennego p. Kazimierza Adamskiego włamali się wczoraj dwaj chłopcy przez okienko znajdujące się ponad żelazną rule-

tą, umieszczoną w drzwiach. Niecni rabusie zrobili p. Adamskiemu szkodę na 1440 kor.

Wybory do Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej odbędą się — jak już donosiliśmy — w dniach 15 i 16 kwietnia b. r. Komisya wyborcza rozpoczęła już wysyłanie kart legitymacyjnych, oraz kart głosowania za pośrednictwem starostw, konsygnacyami podług gmin. W mieście Lwowie karty legitymacyjne doręczone będą przez magistrat. Do wiadomości wyborców podajemy, że osobiście głosujący (ustnie lub pisemnie) wobec komisji wyborczej, urzędującej we Lwowie w realności l. 10 przy placu Halickim, mogą oddać swe głosy dnia 15 kwietnia b. r. od godziny 9 rano do 1 i od 3 do 7 popołudniu lub dnia 16 kwietnia b. r. od godziny 9 rano do 1 popołudniu. W tym drugim dniu rozpocznie się skrutynium.

Wyborcy, którzy głosować będą przez nadesłanie kart głosowania, winni je wraz z kartami legitymacyjnymi do dnia 10 kwietnia b. r. złożyć u władzy przemysłowej l. instancyi, do której siedziba ich przedsiębiorstwa należy, lub je tej władzy w tym terminie przesłać.

Z bruku. Dwóch robotników w stanie podochocnym założyło się o 10 kor., kto kogo prędzej upoi do nieprzytomności i poszli do szynku „pod Capkiem“. Pieniądze złożyli na ręce świadka, a nim zakład był rozegrany — świadek z pieniędzmi zniknął.

Oszukańcza waga. Sprytnie oszustwo, uprawiane od dłuższego czasu, wykrył wczoraj agent policyi Pacana na pl. Unii Brzeskiej. Z ciekawości począł mianowicie oglądać wagę handlarzy Cyli i Jakóba Niwosów i znalazł ją wprawdzie nie cechowaną, lecz za to gruntownie fałszywą. Zachęcony tem spostrzeżeniem, począł oglądać bliżej ciężarki, używane do ważenia; te były wprawdzie cechowanymi, lecz umyślnie poobijanymi, by mniej ważyły, a jeden ciężarek półkilogramowy wywiercony, otwór zaś dla niepoznania zatkany korkiem i zalakierowany na czarno. Ciężarek ów waży skutkiem tego o 7 dkgr. mniej. W taki sposób konkurując, przekupnie z ucziwymi kupcami i mogą dawać niższe ceny.

Dziwne! W kamienicy pod l. 5 przy ul. Żółkiewskiej zachorowała nagle w sieni zarobnica Anna Baczyńska. W domu tym mieszka lekarz miejski (dr. Jaszczurowski), więc kapral policyi Bilozów udał się doń z prośbą, by zszedł do chorej. Lekarz jednak mimo prób i mimo, że nie było u niego żadnego pacjenta, zejść do chorej nie chciał. Policyant wezwał więc pogotowie Tow. ratunkowego, które przewiozło chorą do szpitala powszechnego. Zanim pogotowie przybyło, kilku przechodni udawało się z prośbą do lekarza, by zszedł do chorej, lecz lekarz miejski odmówił. Fakt ten chyba mówi sam za siebie.

Ofiarą łatwości swojej padł poddany rosyjski Aron Seidenwerk, pomocnik handlowy z Elisabetgradu. Poznał on tam jakiegoś Dedelsohna, wrzeczono fabrykanta z Wiednia i ten namówił go do wyjazdu do Wiednia, gdzie mu obiecał dać w swej fabryce dobrą posadę.

Seidenwerk, nie mając paszportu, przekradł się przez granicę, a w Husiatynie wziął go ów fabrykant w swą opiekę. Przedewszystkiem zabrał od niego całą gotówkę 28 rubli, zakupił bilet kolejowy do Lwowa, dokąd nadał kufer z rzeczami Seidenwerka. Po przybyciu do Lwowa, znikł oszust jak kamfora, a biedny młodzieniec pozostał nie tylko bez centa, ale i rzeczy z kolei odebrać nie może, gdyż oszust pobral na nie w Husiatynie zaliczkę 18 koron. Nie mogąc znaleźć nigdzie przytułku, udał się do policyi, która umieściła go na razie w swych aresztach. Oszust jest blondynem o krótkiej hiszpańskiej bródce i nader inteligentnej powierzchności.

Samobójstwo jednorocznika. Wczoraj obiegła miasto pogłoska, że jakiś jednoroczny ochotnik 30 p. odebrał sobie życie. Jednorocznik ten nazywa się Tomasz Stelmach. Jak nam opowiadano, był to jeden z najpilniejszych uczniów szkoły jednorocznych owego pułku, a przytem chłopak bardzo przyzwyciężony i spokojny, zawsze wesół. U przelożonych cieszył się uznaniem, czego najlepszym dowodem, że w styczniu awansowano go na „freitra“. Od kilku dni popadł w jakąś dziwną melancholię. Wczoraj powrócił do koszar około 6 rano i napisawszy list do brata, nie mówiąc nic, zdjął rewolwer z nad łóżka, przyłożył lufę do lewej piersi, nacisnął cyngel. Padł na miejscu. Kolejdy przypuszczają, że powodem rozpaczyliwego czynu była niefortunna miłość.

Napad. P. W., powracając wczoraj z teatru, został napadnięty na ulicy Kurkowej przez kilku podchmielonych expresów, którzy żądali od niego kilka „szóstek“ na piwo. P. W., nie odpowiadając nic, szedł dalej. Aż jeden złapał go za rękaw i tak silnie szarpnął, że p. W. upadł, doznawszy silnego obrażenia w okolicy prawego oka, którego tylko dzięki swej przeczności nie stracił. Mianowicie, padając na bok, podłożył prawą rękę pod głowę i tylko temu zawdzięcza, że nie wybił także oka.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +90 R.

Kronika policyjna. Ludwik Głowacki, kucharz bez miejsca, przyjęty przez zarobnika Jana Jurasa z litosci na nocleg, odwdzięczył mu się w ten sposób, iż pokradł mu z kufra bieliznę; wczoraj oddano go za to do aresztów policyjnych. — Służąca, Marya Humeńczuk, wydalona ze służby u pani Sabiny Kosił z powodu zakaźnej choroby, pożegnała ją w ten sposób, iż otworzywszy biurko dobranym kluczem, skradła swą książkę służbową i złoty łańcuszek. — P. Zdzisławowi Przybylskiemu, pensyonistę straży skarbowej, skradziono wczoraj w Ryнку z kieszeni złoty, kryty, damski zegarek, z portretem Kościuszki i widokiem kopca, wartości 120 koron. — P. Michałowi Gieruka,

przybytemu z Soroczka, skradziono z kieszeni pugilares z kwotą 8 koron. — Kupcowi, p. Adolfowi Helmanowi, skradziono łaskę wiszniową z rączką z jeleniego rogu i monogramem J. C. — P. Adela Sikorska z Tarnowa, jadąc dorożką z dworca kolejowego zapomniała w niej szal swój ciemnego koloru. — W kościele OO. Jezuitów skradziono p. Józefie Kulczyckiego srebrny, damski zegarek.

Znaleziono. W ulicy Źródlanej znaleziono książkę służbową Michała Petryszyna wraz z dwoma świadectwami służbowymi.

Tarnów. (Iks). Tutejsze Towarzystwo Oświaty ludowej odbyło onegdaj doroczne walne zgromadzenie, na którym przedłożył wydział sprawozdanie za rok ubiegły. Towarzystwo to od założenia po czasy ostatnie założyło 47 czytelni ludowych, z tych 12 w samym Tarnowie. Między innymi powstały z tej liczby czytelnie w fabryce szkła, szpitalu powszechnym i wojskowym, oraz w dwóch domach więziennych w Tarnowie i Żabnie. W ostatnim trzecieciu rozesłano między czytelnie ogółem 3750 egz. różnych dziełek, a między temi kilkanaście egzemplarzy „Trylogii“ Sienkiewicza w wydaniu Wawelberga. Działalność wydziału była w ostatnich latach korzystną, to też walne zgromadzenie wybrało go pouownie na rok następny przez akłamację.

Tarnopol. W d. 17 marca urzędnicy najstarszej (bo pierwszej) filii Banku z okazji przybycia jubilatą naczelnego dyrektora Banku hipotecznego p. Maurycego Lazarusa urządzili mu owację. Naczelnik filii p. Leon Frenkel przemówił serdecznie, życząc dyrektorowi długiego jeszcze przodownictwa tej finansowej instytucji polskiej.

Belz. Dnia 19 bm. o godzinie 5 rano wybuchł pożar w mieście naszym. Dzięki sprzyjającej pogodzie zdolano ogień o godzinie 6½ zlokalizować. Ogółem spaliło się 8 domów, wszystkie asekurowane w krajowym Towarzystwie ubezpieczeń. Szkody bardzo małe, gdyż prawie wszystko zdolano na szczęście uratować.

Stryj. Onegdaj odbyło się tu walne zgromadzenie „Sokoła“. Na zgromadzeniu uchwalono rozpocząć z wiosną budowę gmachu „Sokoła“. Gmach, według projektu inżyniera p. Hornunga, reprezentować się będzie wspaniale i stanie przy ul. Kochanowskiego. Na zgromadzeniu, podniesiono okoliczność, ażeby w gmachu „Sokoła“ skoncentrowały się wszystkie towarzystwa polskie, jak „Gwiazda“, „Czytelnia kolejowa“, „Klub maszynistów“, „Towarzystwo muzyczne“ i „Resursa“. Wczoraj odegrali miłośnicy sceny polskiej ze Lwowa w sali narodnego domu „Wesele“ Wyspiańskiego. Salę wypełniła publiczność tylko do połowy.

Z początkiem maja odbędą się wybory do Rady miejskiej. Dotychczas zawiązał się komitet przedwyborczy mieszczkański i dwa komitety żydowskie.

Dolina. Na dochód tutejszego „Sokoła“ odbędzie się w sobotę 22 bm. przedstawienie amatorskie. Członkowie sokolego Kółka amatorskiego odegrają trzyaktową komedię Bałuckiego pt. „Radey pana radey“. Dnia 6 kwietnia danem będzie na ogólne żądanie „Dni świętej ziemi“, sztuka w 4 aktach Sewera — po raz drugi.

Jezierna. Banmistrz z sekoyi konserwacji tarnopolskiej, podlegający nadinspektorowi Neuhoffowi, zapisywał w raportach robotniczych przez pięć miesięcy robotnika rzekomo na stacyi zajętego. Okazało się obecnie jednak, że ten robotnik wcale nie miał zajęcia. Śledztwo w tej sprawie w toku.

Uście zielone. P. dr. Bronisław Langbank, lekarz okręgowy, donosi nam, że uwagi naszego przygodnego korespondenta o panującym w Uściu tyfusie mijają się z prawdą. Nieprawdą bowiem jest, że tyfus wiele ofiar pochłoniął i jakoby lekarz okręgowy nie przestrzegał środków policyjno-sanitarnych. Przybyły umyślnie wskutek alarmujących pogłosek lekarz powiatowy stwierdził, że ani jednego chorego dziecka szkolnego nie ma i że tylko 4 osoby dorosłe zapadły na dur brzuszny. Wskutek tego stanu rzeczy, nie mógł lekarz okręgowy zarządzić zamknięcia tamtejszej szkoły.

Chłopi a Września. Otrzymałmy dzisiaj kwotę 8 kor. 72 h. od wójta gminy Tarnowca (pow. tarnowski) wraz z listem następującej treści: „Szczerna Redakcyo! Gdy tyle ciężkich krzywd, niegodziwych i nieludzkich „Krzyżak“ zadawał narodowi polskiemu, został swojego czasu przykładnie pod Grunwaldem ukarany. Ponieważ zapomnieli oni widocznie o swoim pogromie, zapomnieli o Bogu i sprawiedliwości, czego dali dowód, katując w nieludzki sposób polskie dzieci we Wrześni, mamy nadzieję, że kara boska nie długo ich spotka, bo kogo chce pan Bóg karać, to mu rozum odbiera, a katowaniem nieludzkim dzieci, rozumu i sprawiedliwości chyba nie dowodzą. Racz Wielmożny Panie Redaktorze przyjąć ten skromny datek, zebrany między dziećmi szkolnymi w gminie Tarnowca koło Tarnowa i przesłać tę kwotę biednym sierotom we Wrześni od polskich dzieci naszych, głęboko krzywdę ich czujących. Z poważaniem *Michał Broniec*, wójt gminy Tarnowca koło Tarnowa“.

Wykaz ofiarodawców: Michał Broniec 1 kor. Jan Wantek 6 hal., Katarzyna 16, Marya Lechowa 8, Józef Lech 9, Wojciech Sewirzał 4, Michał Zgłobiś 8, Jan Stepek 8, Tomasz Stepek 8, Jan Fraszka 10, Marcin Wiorek 10, Franciszek Masło 18, Józef Słowik 8, Jan Pyrch 10, Tomasz Trybulec 14, Marcin Kubiś 8, Anna Pabulska 20, Jan Jasiak 10, Franc. Salsawa 10, Jan Skorupa 10, Michał Więckowski 20, Anna Kościulka 6, Piotr Mitera 20, Sebastyan Koziol 20, Katarzyna Rzeźnik 20, Józef Koziol 6, Józef Najdula 20, Józef Mastynka 8, Józef Mazur 20, Jan Kasprzyk 10, Wojciech Wajdowicz 40, Jan Najdula

10, Jan Nowak 10, Stepek Jan 10, Piotr Banek 16, Marya Łabędź 6, Jan Najdała 18, Agnieszka Janicz 4, Jan Wantuch 4, Piotr Wontek 10, Maciej Wzorek 30, Paweł Rynkal 20, Michał Jasiak 20, Jan Słowik 10, Karol Wajdowicz 20, Katarzyna Masło 2, Ignacy Kozioł 20, Jakób Zieliński 20, Marcin Durakta 20, Tomasz Szablowski 20, Jan Masło 10, Józef Kotton 10, Michał Budzik 20, Teodor Lisowski 20, Jan Bernas 20, Jakób Zaba 10, Jan Wzorek 20, Jan S. 6, Marya Zabawa 10 hal.

List powyższy i groszowe datki włościan naszych na Wrzesień stanowią jeden z licznych dowodów, że lud nasz uświadamia się coraz bardziej narodo-wo, a rwę się do brania udziału w życiu ogólnie - narodo-wem, napawa nas otuchą lepszej przyszłości. Udziałem swym w gorącej i powszechnej manifestacji narodo-wej, jaką wywołała sprawa wrzesińska, dał lud nasz dowód, że sprawy ogólnie - narodowe nie są mu obce, że dołą całego narodu odczuwa gorąco.

Słazacy w Krakowie. W początkach kwie-tnia i mają mieli Krakowianie przyjemność powitania rodaków ze Śląska. Organizuje się tam wycieczka do Krakowa, złożona ze stu przeszło osób ze wszystkich warstw społecznych. Przyjeżdżają z własnym przedsta-wieniem i odczytami, z czego dochód przeznaczony będzie na budowę domu polskiego na Śląsku. Bliższe szczegóły będą wkrótce podane.

Ruch narodowy na prowincyi. Komitet przedmieszczau w Samborze, zachęcony dwukrotnem podwódnieniem jakiego doznały urządzone przez niego ludowe obchody narodowe, przygotowuje się do aro-czystego uczczenia 108 rocznicy wiekopomnej bitwy Raclawickiej. Jak zawsze, tak i teraz prawie cały pro-gram, a szczególnie część deklamacyjna i dramatyz-yczna wykonaną będzie wyłącznie siłami włościan-skimi.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę dnia 16 b. m.: Zło-czów: Dr. Z. Bendel „O letargu“.

„Rodzina“ w Gródku odbędzie doroczne walne zgromadzenie w niedzielę 23 bm. o godzinie 3 popołudniu w sali obrad magistratu.

Pierwsze bociany widziano w Babicach, mia-nowicie ciągnące we dwa stada.

Pożar w Borysławiu. Z Borysławia piszą nam: W ubiegły poniedziałek w południe wszczął się pożar, którego pastwą padły dwa domy mieszkalne i magazyn Wagma i Heinberga, położone przy ulicy głównej, niemal w środku miasta. Aptekę, która kil-kakrotnie zaczynała się palić, ocalono. Wiatru prawie nie było i tej szczęśliwej okoliczności należy zawdzię-czyć, że ogień nie objął sąsiednich drewnianych domów.

Straszny wypadek. Onegdaj wydarzył się straszny wypadek na szlaku kolejowym między stacją Skawina a Radziszowem. Pociąg osobowy zdążający z Krakowa do Nowego Sącza, najechał niedaleko koń-cowej stacji na przejeżdżającą przez tor furę z parą koni i zmiądzzył konie, oraz połowę wozu. Dotąd nie wiadomo, czy parobka, ani właściciela tych koni i nie-wiadomo, czy woźnica, widząc zbliżającą się katastrofę zeskoczył z wozu i uciekł, czy też padł ofiarą kata-strofy.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.
Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*
Naszycy prenumeratorów prosimy, aby przy zamowieniach podawali wyraźnie i dokładnie adre-sy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.
Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.
Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z Administracyją przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 511.*

Zmarli:
W Stanisławowie, Jan Wierzejski, emeryt. kasyer miejski, przeżywszy lat 73.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:
We czwartek 20 b. m. ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin Jozefa Bliżińskiego: „Pan Damazy“, komedia w 4 aktach Jozefa Bliżińskiego.
W piątek 21 bm. po raz pierwszy: „Pan Wołodyjowski“, opera w 3 aktach Henryka Skirmunta. Gościenny występ Ireny Bohuss
W sobotę 22 b. m. po raz drugi: „Pan Wołodyjowski“, opera H. Skirmunta.
W niedzielę 23 b. m. o godzinie 3 popołudniu: „Kościuszko pod Raclawicami“, obraz historyczny w 5 aktach ze śpie-wami przez W. A. Lasotę.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny:
W niedzielę popołudniu: „Życie w śnie“ (Nad przepaścią), wodewil w 5 obr. z niemieckiego, muzyka Krutzera.
W niedzielę wieczorem: „Pan Zolzikiewicz“, sztuka ludo-wa Galasiewicza i Mellerowej z powieści Sienkiewicza „Szkie-węglem“.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:
W sobotę 22 b. m.: „Sen nocy letniej“, komedia w pię-ciu aktach W. Szekspira, muzyka Mendelssohna Bartholda.
W niedzielę 23 bm. o godzinie 2 1/2 popołudniu: „Kościuszko pod Raclawicami“ (popularne)
W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczór: „Sen nocy letniej“, komedia w 5 aktach W. Szekspira.

Dr. B. Erzepki w Poznaniu donosi, że w po-łowie maja br. ogłosił zbiorowe wydanie pomniejszych dzieł Franciszka Zablockiego (1750 do 1821) ze wstę-pem osobnym indeksem nazwisk osób i rzeczy, tudzież słownikiem archaizmów i właściwych temu pisarzo-wo wyrazów, które objmie w formacie mniejszej ósem-ki około 30 arkuszy druku

Słownik wyrazów technicznych dla rze-mieślników (polsko-niemiecki) pojawił się w druku nakładem i staraniem Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Słowniczek ten, ze wszechmiar potrzebny i pożądany, zawiera wyrazy z dziedziny rzemiosł, szczególnie nazwy narzędzi dla kowali, ślusarzy, cie-śli, stolarzy i kolodziejów, którzy dotychczas niemiło-siernie kaleczyli nasz język niemieckimi nalecia-łościami.

Towarzystwo politechniczne ogłasza tę książeczkę jako drobną częstkę materiału, nagromadzonego do ułożenia słownika technologii mechanicznej i budowy machin, który zawiera 15.000 wyrazów i wyjdzie nie-bawem w pięciu językach. Obecny słowniczek poleca-my szczególnej uwadze nauczycieli szkół zawodo-wych, naczelników fabryk, majstrów, niemniej tych wszystkich, których zawodowe słownictwo polskie ob-chodzi.

P. Cecylia Ketten, zaszczytnie znana śpie-waczka, której głos w taki zachwyt wprawiał słucha-czów na koncertach kompozytorskich p. Chaminade, przybędzie do Lwowa w pierwszych dniach kwietnia i wystąpi w jedynym koncercie, na którym gal. Tow. muzyczne wykona słynną operę Glucka: „Orfeusz“.

Polacy na obczyźnie.

† **Tecfil Terlecki**, znany artysta - malarz, zmarł dnia 14 bm. w Monachium, gdzie od szeregu lat przebywał. Zmarły był świetnym i cenionym ma-larzem karykaturzystą. Pracami swymi zasilal przeważnie niemieckie pisma humorystyczne; z polskich oza-sopism zamieszczał nieraz rysunki Terleckiego war-szawski *Tygodnik ilustrowany*. Pogrzeb zmarłego od-był się przed dwoma dniami, przy współudziale całej prawie Polonii monachijskiej. Cześć jego pamięci!

„Niezależny uniwersytet polski“ zakłada w Szwajcaryi prof. Wincenty Lutosławski. W dniu 9 b. m. odbył się zwołany przez niego do Fryburga wiec młodzieży polskiej, kształcącej się na uniwersytetach szwajcarskich (Zurych, Berno, Genewa, Lozanna, Fry-burg), na którym omawiano szczegóły tej sprawy. Po-przednio już zorganizował prof. Lutosławski w Szwaj-caryi „Towarzystwo uniwersytetu Mickiewicza“, którego statuty będą niebawem ogłoszone w kilku językach. Towarzystwo ma wydawać rozmaite publikacye nauko-we i założyć polski fakultet filozoficzny dla pielegno-wania historii, literatury i filozofii polskiej na jednym z uniwersytetów szwajcarskich.

Z za kordonów.

Nowy kurator. *Wileński Wiestnik* donosi, że kuratorem ryskiego okręgu naukowego mianowany będzie dr. fizyki Żilow, profesor uniwersytetu war-szawskiego.

Żilow należał do grupy pięciu profesorów, którzy w swoim czasie wystali telegram gratulacyjny podczas odsłonięcia pomnika Murawiewa-Wieszatiela w Wilnie w r. 1897. Telegram ów był powodem głośniejszej i przez ogół sympatycznie widzianej manifestacji uniwersytec-kiej młodzieży polskiej, skierowanej głównie przeciw-ko Żilowowi.

Katastrofa pod Warszawą. Dnia 13 lipca 1900 r. na linii drogi warszawsko-wiedeńskiej miała miejsce katastrofa kolejowa, w której trzy osoby po-niosły śmierć, dwadzieścia zaś cięższe lub cięższe obra-żenia. W liczbie rannych znajdował się między innymi znakomity powieściopisarz, Władysław Reymont, autor drukującej się obecnie w *Słowie polskiem* powieści „Chłopi“.

Epilog tej sprawy rozegrał się dnia 18 marca przed kratkami sądu okręgowego w Warszawie.

Pomocnik naczelnika stacji Warszawa, Grigorjew, skazany został na dwa miesiące odwachu wojskowego, kolej wiedeńska ma płacić 5.000 rb. rocznej renty wdowie po zabitym podczas katastrofy Majerze Wola-nowskim. Względność sądu dla głównego winowajcy Grigorjewa, któremu dowiedziono karygodne niedbal-stwo, wytłumaczyć można tylko jego rosyjskiem po-chodzeniem.

Z Warszawy. Zmarła tutaj ś. p. Emilia Dęb-ska, małżonka znanego w szerokich kołach adwokata przysięgłego Feliksa Dębskiego. Zgon ten okrywa ża-łobą pp. Gadomskich, żona bowiem redaktora *Gazety polskiej* jest córką zmarłej.

Z obcych stron.

Proklamacya studentów petersburskich. *Berl. Kreuzztg.* podaje następującą odezwę młodzieży rosyjskiej do społeczeństwa: Komitet organizacyjny pe-tersburskiej Wszochnicy postanowił, upoważniony do tego uchwałą wcz. z 5 lutego, wziąć udział w uli-cznej demonstracyi.

Zarzucają nam od dawna, że w życie akademi-ckie wiągamy politykę; dlatego pragniemy wypowie-dzieć parę słów na nasze usprawiedliwienie.

Jesteśmy zdania, że normalny rozwój wiedzy i możliwość uświadczenia ludu jest wobec paującego w tym kraju porządku politycznego niemożliwym: między absolutystycznymi - biurokratycznym porządkiem a normalnym, to znaczy spokojnym rozwo-jem najwyższych zakładów naukowych jest przepaść, po-nad którą mosty rzucić się nie dadzą.

(Po stwierdzeniu, że cała reforma szkolnictwa, przeprowadzona przez Wanuowskiego, była tylko poli-tycznym manewrem rządu dla zdławienia w związkach rodzącego się ruchu — czytamy dalej):

Na polu uświadczenia szerokich warstw roz-chodzą się cele rządu i interesy narodu w zupełnie przeciwnych sobie kierunkach. W interesie przestarzałego, ku upadkowi chylącego się prawodawstwa jest rząd gotów wydać na pastwę naj-istotniejszej sprawy narodu.

A my zwalczamy tę politykę w interesie całego narodu i jego praw, w imię prawdy i wolnego rozwoju ducha.

Dlatego protest nasz niesiemy po za mury uni-wersytetu — na ulice, by w ten sposób zbratać się ze wszystkimi walczącymi żywiołami rosyjskiego społeczeństwa, w których widzi-my naturalnych naszych sprzymierzeńców. Wzywamy was obywatele Petersburga, stańcie w tej walce po naszej stronie! Nie wątpimy ani na chwilę o niezado-woleniu i rozgoryczeniu na obecny stan rzeczy; lecz by je wyciągnąć na światło dnia, by im praktycznie zapobiedz, trzeba wprzód zważyć wielką przeszkodę: brak zaufania i wiary we własne siły, przesadne mnie-manie o potędze rządu.

Niech każdy uczyni, co w jego mocy! Kto nie może wziąć czynnego udziału w demonstracyi, niech choć jako widz śmiałość naszą rozpala.

Nie gnacie nas za to, że my, młodzież ucząca się, podjęliśmy inicjatywę walki politycznej o tak wiel-kiej odpowiedzialności! To leży w ręku waszem. Z ra-dością wyrzekniemy się na waszą korzyść zaszczytu tej inicjatywy i święcie będziemy ten dzień, gdy całe rosyjskie społeczeństwo, gdy cały rosyjski naród wy-stąpi z żądaniem praw swoich.

Komitet organizacyjny petersburskiego uniwer-sytetu. W lutym 1902“.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj w Pary-żu na bulwarze *Port Royal* najechał syn znanego ba-dacza starożytności Schliemann, jadąc automobilem, na bretońskiego poeę i redaktora *Journal Officiel* p. Quel-lien'a, który padł na miejscu z rozbitą na miazgi cza-szką. Obecni rzucili się na nieostrożnego automobilowca, by go zlychować i policya dopiero po zaciętej walce zdołała go uratować z ręką tłumu.

Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych.

Lwów, 20 marca.

Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w ko-ściele OO. Dominikanów, rozpoczęły się dziś o go-dzinie 11 przed południem w wielkiej sali ratuszo-wej doroczne obrady walnego zgromadzenia delega-tów Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomo-cy urzędników prywatnych.

Obrady zgromadzenia zagał wiceprezes Towa-rzystwa dr. Karol Mikuliński. Witając zebranych delegatów, podniósł ciągiły rozwój Towarzystwa w czasie 37-letniego jego istnienia i zakończył ży-czeniem pomyślności dla obrad zgromadzenia.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, p. Wilczek postawił nagły wniosek, by z okazji 25-letniego jubileuszu papieża Leona XIII wysłać telegram na ręce kardynała Rampolli, z wyrazami hołdu dla Ojca św.

Nagłość jak i sam wniosek, zgromadzenie je-dnomyślnie uchwała.

Z kolei p. Bał odczytał sprawozdanie wydzia-łu centralnego, z czynności za r. 1901.

(Streszczenie tego sprawozdania podaliśmy we wczorajszym numerze popołudniowym).

Następnie zabrał głos p. Krokowski z Ja-gielnicy, a podniósłszy w bardzo serdecznych sło-wach dotychczasową gorliwość i bezinteresowną dzia-łalność obecnego wiceprezesa Towarzystwa, dra Ka-rola Mikulińskiego, wręczył mu kasetkę z fotogra-fiami członków wydziału centralnego, delegatów i członków honorowych, prosząc go zarazem, by jak w ubiegłym dwudziestopięcioleciu, tak i nadal, wspie-rał swą radą i pomocą Towarzystwo.

P. Gerasiński, przewodniczący oddziału lwo-wskiego, zawiadomił zebranych, że na propozycję oddziału lwowskiego, wydział centralny w uznaniu 25-letniej bezinteresownej pracy dr. Karola Mikuliń-skiego około dobra Towarzystwa, postanowił utwo-rzyć fundacyę humanitarną imienia dr. Mikulińskiego dla członków Towarzystwa.

P. Dołżycki postawił wniosek, by posłowi do Rady państwa dr. Kolischerowi, który w komisji socyalno-politycznej przemawiał za projektem ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, wyrazić uznanie.

Zgromadzenie wniosek ten uchwała przez po-wstanie.

Po przyjęciu sprawozdania wydziału centralne-go z czynności za rok ubiegły, p. Kowalski przed-łożył sprawozdanie komisji rachunkowej.

Z kolei na wniosek komisji rachunkowej udzie-lono wydziałowi centralnemu absolutoryum z rachun-ków za r. 1901, uchwalono zaokrąglić fundusz że-lazny do kwoty 872.000 kor., oraz postanowiono, by komisya rachunkowa zbierała się w przyszłości na dwa tygodnie przed posiedzeniem Rady nadzorczej.

Następnie przystąpiono do wyborów komisji: dla pensyjnego instytutu, stypendyjnej i posagowej, petycyjnej, administracyjnej, rachunkowej i do wy-działu centralnego.

Do komisji dla pensyjnego instytutu wybrani zostali pp.: Reichard, Krokowski, Gerasiń-ski, Dołżycki, Kowalski, Wojakiewicz, Linderski.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 19 marca.

W ogólnej sytuacji tutejszego targu nie można było spostrzec dodatniejszej zmiany a pod wpływem zwykłej apatyi byłyby kursa musiały ulec znaczniejszej depresji, gdyby nie wiadomości z Konstantynopola, donoszące o przyjęciu wypracowanego przez Ruwiera planu unifikacji długów tureckich. Wiadomość ta wywarła w pierwszej chwili duże wrażenie, zupełnie uzasadnione odnośnymi stosunkami tutejszego targu, który po paryskim jest najbardziej interesowany w walorach tureckich. Wspomniana wiadomość ukazała się później niedokładną, gdyż Wysoka Porta tylko w zasadzie aprobowała plan Ruwiera i przedłożyła go sułtanowi do decyzji, nieco wątpliwej, gdyż jak w ostatniej chwili doniesiono, pojawił się już drugi projekt unifikacyjny. Przy znanym zaś systemie przewlekania spraw przez rząd turecki należy się obawiać, że drugi projekt posłuży tylko na to, by wstrzymać się jak najdłużej z przyjęciem jednego lub drugiego.

To też bardzo z początku wielkie obroty w losach tureckich po kursach zwykłych, ustąpiły w dalszym ciągu, a zwykła umniejszała się dość znacznie.

W każdym razie został targ poruszony w swem stanowisku apatycznym i byłby prawdopodobnie dał lepszy wyraz swemu ożywieniu, gdyby nie wcale słabe notowanie w Berlinie, który sygnalizowało niższe i mdle usposobienie na całej linii. Zawsze jednak zdołały austriackie i węgierskie kredyty oraz lenderbanki, mające ciągłe koneksje bałkańskie, nieco notowania swe poprawić. W dziale walorów transportowych ruch był wcale mierny a usposobienie raczej słabsze; zastrzeżona nieco sytuacja parlamentarna odbiera spekulacji, zupełnie słusznie, wszelką nadzieję na traktowanie kwestyi inkameracji przez obecny parlament. Walory lokalne i renty państwowe były również nieco słabsze, sprzedaż jednak bardzo nieliczna. Zakończono w usposobieniu trochę lepszym i przy tendencji nieco pewniejszej.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 20 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenvica gotowa 8'80 do 9'—. Pszenica nowa — do —. Zyto gotowe od 6'60 do 6'75. Zyto nowe od do —. Owies oboczny 7'25 do 7'60 Owies nowy od do —. Jęczmień pastewny 5'50 do 5'90. Jęczmień, browar. 6'50 do 7'50 Rzepak nowy 13'25 do 13'50 Lnianka 10'75 do 11'50 Groch pastewny 7'50 do 7'75. Groch do gotowania 8'50 do 13'—. Wyka 7'75 do 8'50. Bobik 6'25 do 6'50 Hreczka 6'75 do 7'50. Kukurydza nowa 6'20 do 6'40 Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 50'— do 65'—. Konieczyna biała 60'— do 95'—. Konieczyna szwedzka 60'— do 95'—. Tymotka 28'— do 34'—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16'50 do 17'—; paritas Tarnopol na terminie 16'25 do 16'60.

Uspobienie co do pszenicy niezmiernie, co do zryta słabsze, natomiast co do owsa tendencya trwale zwyklowa.

Zabezpieczenie pretensyj budowlanych.

W komisji przemysłowej Izby postów rozdano członkom wypracowany przez referenta projekt ustawy o zabezpieczeniu pretensyj budowlanych. Najważniejsze postanowienia zawiera § 7, który określa, kto ma być uważany jako wierzyciel budowlany. Więć: 1) Przedsiębiorca budowy (całej lub częściowej). 2) Biorący udział w budowie na podstawie umowy o robociznę lub usługi, z tytułu swych pretensyj pieniężnych, jeśli umowę z nimi zawarł właściciel gruntu budowlanego lub na jego rachunek kto inny. Tak samo do pretensyj budowlanych liczą się roszczenia z tytułu prac przedwstępnych, jak: ułożenie projektów, planów itp. 3) Posiadacze budowlanych wierzytelności hipotecznych, wpisanych przed nastaniem terminu zgłoszenia, o ile pożyczki te użyte zostały na umorzenie pretensyj budowlanych. Późniejsze przeniesienie własności budynku nie narusza praw, przez wierzycieli budowlanych nabytych. W końcu także odsetki umówionych wynagrodzeń uważane być mają na równi z budowlanymi wierzytelnościami.

Budapeszt. Walne zgromadzenie węgierskiego Banku kredytowego uchwaliło z czystego zysku, wykazanego w sumie 3,180,000 k., wypłacić dywidendę w wysokości 30 koron za akcję.

Komitet dla kopalń wosku. Specyficzne stosunki, panujące w galicyjskich kopalniach wosku, (wybuchy trujących i eksplozywnych gazów, napieranie wody, itd.) spowodowały jeszcze w r. 1897 ministerstwo rolnictwa do stanowienia stałego komitetu fachowców, z siedzibą w Borysławiu, który miał zbadać główne źródła owych niebezpiecznych objawów i wskazać najskuteczniejsze środki celem ich usunięcia. Obecnie ministerstwo ze względów administracyjnych przeniósło siedzibę tego komitetu do Krakowa i poddało go bezpośredniemu kierownictwu każdego starosty górniczego. W komitecie, o którym mowa, oprócz naczelnika urzędu górniczego w Drohobyczu, zasiadają jako członkowie pp. dyr. K. Gąsiorowski w Borysławiu, starszy rada górniczy Jan Holobek w Krakowie, inżynier górniczy Adam Łukaszewski w Borysławiu, prof. Leon

Syroczyński we Lwowie, dyr. Kaz. Szumski w Borysławiu, inż. Wacław Wolski w Schodniey i prof. Roman Załoziecki we Lwowie.

Sprawozdania komitetu tego ogłaszane będą łącznie ze sprawozdaniami dorocznymi inspekcji górniczej w Austrii.

Bankructwo. Mendel Weidmann, właściciel handlu towarów białych w Podwoleczyskach, ppadł w niewypłacalność z kwotą 14,000 kor.

Nowa czteroprocentowa pożyczka rosyjska, o której doniosły już telegramy, wynosić będzie 181,959,000 rubli = 393 milionów marek i służyć ma do zrealizowania udziału Rosyi w sumie, należącej mocarstwom od Chiu tytułem odszkodowania wojennego. Amortyzację pożyczki rozłożono na przeciąg 39 lat. Subskrypcya odbyć się ma w najbliższym czasie, podobno już w początkach kwietnia, równocześnie w Rosyi, Niemczech i Holandyi. Kursu subskrypcyi na razie jeszcze nie ustalono. Realizację interesu objęło konsoreyum bankowe, w którego skład wchodzi firma: Mendelssohn, Bleichröder, berlińskie Towarzystwo dyskontowe, berlińskie Towarzystwo handlowe, Robert Wartebauer w Berlinie, L. Rosenthal w Amsterdamie, Bank rosyjsko-chiński, petersburski międzynarodowy Bank handlowy, Bank rosyjski dla handlu zagranicznego i petersburski Bank dyskontowy. Z nowej pożyczki rosyjskiej zaspokojone być mają przedewszystkiem roszczenia osób i przedsiębiorstw prywatnych do odszkodowań z tytułu zamieszek w Chinach, reszta przeznaczona jest wyłącznie na pożyczki dla prywatnych przedsiębiorstw kolejowych. — Kurs emisji nowej pożyczki rosyjskiej będzie wynosić, co najwięcej 98, a prawdopodobnie tylko 97 1/2.

Towarzystwo dla ubezpieczenia gradowego i reasekuracyjnego „Meridionale“, założone przez c. k. uprz. Riunione Adriatica di Sicurtà w Tryjeście.

Walne zgromadzenie tego Towarzystwa odbyło się dnia 15 b. m. Z przedłożonego na temże zgromadzeniu sprawozdania za rok 1901 następujące istotne daty powziąć można.

W dziale gradowym wynosił dochód z premij kor. 3,699,256.— wobec kor. 3,799,147 z roku ubiegłego, za szkody wypłacono koron 2,918,253.— wobec kor. 2,145,564.—. Za reasekuracye ogniove wpłynęły kor. 1,154,033 tytułem premij, wobec kor. 842,570 w roku 1900, podczas, gdy na pokrycie szkód obrócono przy uwzględnieniu rezerw szkodowych kor. 799,487, wobec kor. 686,346.— w roku ubiegłym. — Rezerwa premijna w dziale ogniowym wzrosła do kwoty koron 577,016.— i wynosi 50 proc. dochodu premij. — Bilans wykazuje zysk w kwocie 313,363.—, co umożliwiło już po pokryciu potrąceń statutem przepisanych wypłatę dywidendy w kwocie kor. 32.— za akcję. Przeniesione rezerwy zysków i premij wynoszą koron 2,588,964.— tak, że Towarzystwo włącznie z wpłaconym kapitałem akcyjnym koron 3,000,000.— nadfunduszami gwarancyjnymi w wysokości kor. 5,588,964.— dysponuje.

Ubezpieczenia gradowe na rachunek Towarzystwa „Meridionale“ przyjmuje generalna agencya we Lwowie c. k. uprzyw. Riunione Adriatica di Sicurtà, plac św. Ducha l. 3, jakoteż wszelkie agencye teje na prowincyi.

Wiedeń, 20 marca. Cukier (spokoj.) 16'80 Spirytus 38'20. Nafta galicyjska niezmienniona —.—.

Frankfurt, 20 marca. Austr. kred. 219'50. Disconto —.—, Laura —.—, Koleje państwowe 196.—, Alpiny 195'50.

Berlin, 20 marca. Banknoty austr. 85'15. Spirytus 34'20.

Paryż, 20 marca. Trzy procent. renta 100'62. Mąka 26'75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 marca b. r.

Hotel George'a. Marya hr. Gorzeńska z Chlebowa, Zofia Morawska z Jeziorka, Gabryela Podlewska z Czernicy, Władysław hr. Korytowski z Plotycz, Stefan hr. Komorowski z Siekierzyc, Piotr hr. Rostworowski z Rybna, Jan Brandys z Wielkich dróg, Konstanty Kownacki z Świżażowa, Rudolf Kownacki z Starych Brodów, Józef Skirmund z Królestwa polskiego, Oskar Parma z Wiednia, Franciszek Cihlarz z Spassa, Karol Wilczek z Przemysła, Kazimierz Poraj Pstrowski z Krakowa, Albert Knopp z Wiednia

Hotel Imperial. Marya Oświecimska z Krakowa, Tadeusz Pohorecki z Dydn, Józef hr. Męciński z Partynia, Br. Horoch z Winniczek, Władysław Bogdanowicz z Kossowa, dr. E. Goldhamer z Tarnowa, Elżbieta Augustynowicz z Włoszczanice, Abraham Hübner z Kopyczyniec, Karol Birkenfeld z Tarnopola, Władysław Jarosz z Złoczowa, Maurycy Feldschuh z Borszczowa, Józef Harlig z Czortkowa, Maurycy Kurz z Mikuliniec, Siegfried Schidl z Pragi, Jerzy Simche z Krakowa, Jadwiga Zaleska z Rosyi.

Hotel Europejski. Romuald Sękowski z Wydonia, Oktaw Sala z Wysocka, Artur Madeyski ze Skolego, Franciszek Nawratil z Pragi.

Hotel Francuski. Helena Mazurkiewicz z Woli rafałowskiej, Wacław Przetocki z Drohobycza, Max Hayer z Hamburga, Karol Schuchard z Wiednia.

Hotel Stadtmüllera. Stanisław Zaleski z Ostrowa, dr. Falhub Hanicz z Rzeszowa, Konstanty Holzer z Krosna, Helena Borys z Chlipli, Józef Haber z Mikołajowa, Roman Tyszownicki z Dohofuki, Artur Schnell z Brodów, Izidor Horowitz z Budapesztu.

Hotel Centralny. Marya Gaultier z Rosyi, Agata Jastki z Rosyi.

Hotel Wanda. Stanisław Wilczek z Tarnopola, Floryan Stachurski z Rymanowa, Jan Stachurski z Nadwórnej, Alojzy Frgal z Przemysła, Jan Kuczewiczka z Tarnopola.

Grand Hotel. Edward Scherantz z Grebowa, Seweryn Barczewska z Dobrostan, Adam Harländer z Buska, Bolesław Hofmann z Mariampola, Bolesław Drobner z Krakowa, dr. Edw. Żebrowski z Petersburga.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

1125

ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro.

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb

2643

10—1

b. długoletni asystent kliniki ginekol. prof. Landana w Berlinie, ordynuje od 3—5, ulica Sykstuska 23.

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

Wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie. W stosownych wypadkach bez płytki. 2562 20-2
Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Specjalista chorób skórnych i wener.

Dr. J A H R

2342 10-1

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska l. 32. I. p.

Dr. Mieczysław Switalski

ordynuje w chorobach nerwowych II 58
od 3—5, ulica Akademicka 11, parter na lewo.

Lekarz dentysta P. SCHNITZER

plac Halicki 14. leczy i operuje wszelkie choroby jamy ustnej, wykonuje plomby i sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez płyty, urządza na sposób lekarzy wiedeńskich i paryskich dla dzieci od 5 do 15 lat Abonament roczny w ratach miesięcznych, który obejmuje: leczenie, plombowanie i czyszczenie zębów. 2254

Adolf Honkiszewski

malarz, przeprowadził się na ulicę Łyczakowską l. 51. 2146

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu, ulica Trzeciego Maja l. 2. — Ordynacya od 2—4. Dla zdrowych gimnastyka higieniczna Prospekta na żądanie. 2205

ZNAK WYPALONY NA KORKU 466

ochrona
przeciw
fałszer-
stwom!



Mattoniego
Giesshübler
szczywy.

INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń,

poufne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie, 56 80-29

Fryderyka Wischik 2659 1

Adolf Stein

LWÓW. zaręczeni. STANISŁAWÓW.

Znany ze swej skuteczności środek reumatyczny „SAPOMENTHOL“

wyrobu Eug. Matuli, aptekarz w Radomyślu koło Tarnowa, odznaczony został na wystawach w Paryżu i Londynie dyplomem honorowym i złotym medalem z krzyżem. Do nabycia w każdej aptece, jak i wysyłka wprost 2 razy dziennie. 1894 10 -8

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika l. 3. 1615
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.
Reperatury z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień
M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zuwilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.